

# Głos Nauczycielski

ORGAN MINISTERSTWA OŚWIATY  
I ZWIĄZKU ZAWODOWEGO NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO

Nr 7

WARSZAWA, 14 LUTEGO 1954 R.

CENA 30 GR

## Zawczasu przygotować szkoły do tegorocznych egzaminów

Zakończyło się I półrocze roku szkolnego 1953/54. Jest rzeczą niezmiernie ważną, byśmy już od dzisiaj w codziennej naszej pracy brali pod uwagę oczekujące nas egzaminy promocyjne i końcowe.

Dwuletnie doświadczenie wykazało, że dzięki egzaminom stosunek młodzieży do nauki, a szczególnie do przedmiotów objętych egzaminem, zmienił się na korzyść. Młodzież lepiej przygotowuje się do lekcji, lepiej odrabia zadania domowe, w szkołach polepszyła się frekwencja.

Egzaminy mobilizują nauczycieli do starannego przygotowania się do lekcji i pełnego realizowania programów.

Nauczyciel zaczął większą wagę przywiązywać do powtarzania i ugruntowywania przerobionego materiału, a wychowawcy, dyrektorzy i kierownicy szkół do lepszej organizacji pracy. Uaktywnione zostały organizacje młodzieżowe i komitety rodzicielskie. Zrozumiano, że wynik egzaminu to ocena pracy nauczyciela i szkoły.

Dobre przeprowadzenie egzaminów to niełatwe zadanie, gdyż absorbuje ono stosunkowo dużą liczbę nauczycieli. Wiele szkół z konieczności musiało w dniach egzaminów zwalniać częściowo lub całkowicie młodsze klasy nie objęte egzaminem.

Rozszerzenie egzaminów promocyjnych w bieżącym roku szkolnym na nowe przedmioty i klasy IV wymagać będzie od nas większego wysiłku i właściwego rozplanowania pracy w II półroczu bieżącego roku szkolnego.

Praktyka lat ubiegłych wykazała, że termin egzaminów dojrzałości, wyprzedzający egzaminy promocyjne i końcowe zaledwie o dwa tygodnie, utrudnia nauczycielom szkół 11-letnich, uczących w klasach objętych egzaminem promocyjnym, ugruntowanie i powtórzenie materiału naukowego. Często wpływało to ujemnie i na klasyfikację roczną, gdyż nauczyciel zbyt mało miał czasu na wyegzekwowanie wiadomości od uczniów. W szkołach o dużej liczbie maturzystów egzaminy dojrzałości zbiegały się z egzaminami promocyjnymi, wprowadzając do szkoły chaos i niepotrzebne zdenerwowanie. Ministerstwo Oświaty weźmie to zapewne pod uwagę przy opracowywaniu tegorocznego terminarza egzaminów dojrzałości, gdyż, jak życie szkoły wskazuje, konieczne jest racjonalne rozłożenie egzaminów w czasie.

Również okres czasu dzielący egzamin ustny od piśmiennego winien być nieco dłuższy, gdyż nauczyciele nie zawsze mogą nadążyć w poprawieniu prac piśmiennych, a asystenci i przewodniczący komisji egzaminacyjnych w przejrzeniu ich. Ten krótki termin powoduje, że prace poprawiane są

pośpiesznie, a błędy ortograficzne czy rzeczowe przeoczone.

W bieżącym roku szkolnym nie mogą powtórzyć się błędy popełnione przez Ministerstwo Oświaty w roku szkolnym 1952/53, kiedy to tematy egzaminacyjne zostały przesłane w tak poważnie opóźnionym terminie, a przecież regulamin wyraźnie wymagał terminów; uczeń musi otrzymać tematy przynajmniej na jeden miesiąc przed egzaminem. Praktyka z ubiegłego roku wpłynęła demobilizująco na nauczycieli, wywołała pewne rozgoryczenie u młodzieży. Należałoby również centralnie opracować dokładne kryteria ocen prac piśmiennych i odpowiedzi ustnych. Aczkolwiek wprowadzenie jednolitych tematów pozwoliło uniknąć w ubiegłym roku szkolnym pytań błędnych tak pod względem ideologicznym, jak i rzeczowym, to jednak brak dokładnych kryteriów ocen był często przyczyną zbyt subiektywnych, wygórowanych, a częściej zanizonych stopni.

Niektóre pytania egzaminacyjne, opracowane centralnie w ub. roku szkolnym były zbyt ogólne i sprawiły kłopot wielu uczniom, np. geografia. W pytaniach z języka polskiego za mało było zagadnień dotyczących zasad i prawideł ortograficznych, a treści dyktanda i wypracowania nie wyczerpywały tej kwestii. Zdaniem nauczycieli — pytania z języka polskiego, zwłaszcza z literatury dla kl. IX, powinny być szersze i dawać uczniowi możliwość poszerzenia tematu. Trzeba by również wprowadzić więcej pytań z gramatyki opisowej. Pytania z lektury winny być tak ujęte, aby dotyczyły każdej z podanych do wyboru książek. Tematy prac piśmiennych nie mogą zawierać błędów i niejasności w układzie. To spowodowało w ub. roku szkolnym obniżenie wyników w kl. IX z matematyki. Należy także wycofać tak sformułowane pytania, na które można odpowiedzieć jednym tylko zdaniem.

Przy przeprowadzaniu tegorocznych egzaminów musimy przyjść z większą pomocą nauczycielowi, ułatwić mu pracę przygotowawczą. Dobrze byłoby, gdyby tematy nadawane centralnie wydrukowane były tylko po jednej stronie. Zwolniłoby to nauczycieli od przepisywania tematów na kartki. Sprawa blaha, a jednak zaoszczędzająca tak wiele cennego czasu nauczycielowi. Również formularze protokołów egzaminacyjnych powinny być opracowane centralnie i dostępne do nabycia w „Czasie” (zawczasu!). Sporządzenie ich przez kierowników szkół czy nauczycieli pochłania także zbyt wiele czasu. Należy więc oczekiwać, że te drobne usprawnienia, tak bardzo pożądane przez wielu nauczycieli, na pewno zostaną właściwie rozwiązane przez Ministerstwo Oświaty.

Najważniejszą jednak sprawą jest organizacja pracy w samych szkołach. Już czas rozpocząć przygotowania do egzaminów promocyjnych i końcowych. Technika przygotowywania młodzieży do egzaminów powinna być bogatsza o doświadczenia roku ubiegłego.

Jeszcze bardziej należy zainteresować egzaminami rodziców, na zebraniach ogólnych przeprowadzić akcje informacyjną i propagandową. Nie wolno zapomnieć o politycznym znaczeniu tego zagadnienia, a jednocześnie czuć, by wróg klasowy nie wykorzystał tego dla swoich, skierowanych przeciwko nam, celów.

W przygotowaniach należy jak najściślej włączyć do pracy komisje naukowe i komitety rodzicielskie, które powinny częściej odwiedzać uczniów słabszych w domu, hospitować lekcje i grupy samopomocy koleżeńskiej w nauce. Więcej konsultacji organizowanych przez nauczycieli dla młodzieży, udzielanie pomocy indywidualnej da bez wątpienia bogatsze owoce.

Staranne i bardziej pogłębione powtarzanie materiału naukowego musi być objęte planem i kontrolowane tak przez dyrektora czy kierownika szkół, jak i przez nadzór pedagogiczny. Nie wolno nam dopuścić do tego, aby przedmioty nie objęte egzaminami zostały pod koniec roku szkolnego zaniedbane. Niewłaściwe jest również przeciążanie nauczycieli i młodzieży dodatkowymi lekcjami z przedmiotów objętych egzaminami.

Doświadczenie ubiegłych lat wykazało, że młodzież nie umie referować samodzielnego postawionego zagadnienia, ma raczej tendencję do streszczania utworu, a także do frazeologii i sloganowości. Występuje to zwłaszcza wtedy, gdy uczeń nie czyta utworu, a zna go z opracowań.

W codziennej naszej pracy w szkole musimy zatem więcej uwagi zwrócić na piśmienne prace domowe młodzieży i na kontrolę zeszytów przedmiotowych. Również ściśle kontrola czytelnictwa młodzieży przyczyni się do osiągnięcia lepszych wyników. Czytelnictwo młodzieży, chociaż nadal niedostateczne, z roku na rok polepsza się. Na to muszą nauczyciele, zwłaszcza jez. polskiego, zwrócić baczną uwagę.

Minione lata wykazały wiele jeszcze werybalizmu i formalizmu w nauczaniu. Na egzaminach młodzież nie potrafiła właściwie posługiwać się przyrządami i pomocami naukowymi, uczniowie znali tylko w teorii ich budowę i zastosowanie. Posługiwali się nimi z wyraźną niechęcią i w sposób nieudolny. Jest to skutek zbyt małej ilości pomocy naukowych w szkołach oraz stosowania przez nauczycieli metody demonstracji, a nie ćwiczeń. Młodzież na skutek tego operuje pojęciami naukowymi mechanicznie, nie wiąże wiadomości z umiejętnościami praktycznymi. Często nie widzą nawet uświadczeń samodzielnego rozumowania, a ćwiczenia praktyczne wypadają im bardzo słabo. Szersze stosowanie metody pogłówniej i laboratoryjnej, więcej lekcji w pracowniach naukowych i na działce szkolnej pogłębi zasób praktycznych wiadomości ucznia i da lepsze wyniki na egzaminach.

Organizacje młodzieżowe, zwłaszcza harcerstwo i ZMP, powinny w tym procesie przygotowawczym odegrać właściwą rolę. Dobrze pracujące organizacje młodzieżowe potrafią nie tylko zmobilizować młodzież do rzetelnej i wydajnej pracy, ale wyrobili w niej zrozumienie doniosłej wagi egzaminów dla dalszej nauki.

JANUSZ MARCINKOWSKI  
Warszawa

## Na Ziemi Opolskiej



Przy otwartym niedawno Młodzieżowym Domu Kultury w Opolu istnieje zespół chóralny, w którego repertuar wchodzi głównie piękne pieśni Ziemi Opolskiej. Na zdjęciu: zespół MDK w strojach ludowych.

## Przed Naradą Nauczycieli Racjonalizatorów

22 lipca 1953 roku z łamów „Głosu Nauczycielskiego” wezwał wszystkich nauczycieli kol. Józef Hawlicki, nauczyciel Liceum Pedagogicznego w Przemyśle: „Dla uczczenia zbliżającego się dziesięciolecia Polski Ludowej i szkoły w odrodzonej Ojczyźnie, doceniając w pełni znaczenie pogłówności dla podniesienia wyników nauczania i wychowania, wzywam koleżanki i kolegów pracujących w szkołach podstawowych, średnich ogólnokształcących i zawodowych w Polsce do podjęcia zobowiązań”. Rzucano apel wywołał żywy i entuzjastyczny oddźwięk: już w następnym numerze naszego pisma pojawiły się pierwsze meldunki, a potem niemal każdy numer przynosił na pierwszej stronie, pod dobrze znanym tytułem, dziesiątki nowych zobowiązań. W ten sposób nauczyciele polscy manifestowali swój głęboki patriotyzm, przywiązanie do Ludowej Ojczyzny, chęć jak najdogodniejszego uczczenia jej pierwszego jubileuszu.

Mingło siedem miesięcy. W ciągu tego okresu ruch zobowiązań objął prawie wszystkie instancje oświatowe i szkolne, wszystkie województwa i powiaty. Podejmowali czyn nauczyciele i dyrektorzy szkół miejskich, członkowie MOZ na wsi, wydzielali oświaty i ognia aparatu ODKO, personel pedagogiczny domów dziecka i przedszkoli, nauczyciele szkół zawodowych i artystycznych. Ruch racjonalizacji i wytwarzanie pomocy naukowych stopniowo wykroczył poza ramy zespołów pedagogicznych i objął młodzież szkolną zrzeszoną w harcerstwie, ZMP — członków kolek zainteresowań. Włączyli się do czynu twórczo aktywni komitety rodzicielskie i opiekunowie, a nawet zakłady pracy bezpośrednio niepowiązane z pracą szkół.

W ciągu 7 miesięcy trwania akcji zobowiązań wydrukowaliśmy w „Głosie Nauczycielskim” łącznie 198 indywidualnych i zbiorowych zobowiązań, co stanowi zaledwie nieznaczna część zgłoszeń nadesłanych do Redakcji. Jesteśmy zaś całkowicie świadomi faktu, że cały materiał dokumentalny znajdujący się w Redakcji zaledwie w nikłym procencie odzwierciedla rozmach i zasięg czynu ku czci X-lecia Polski Ludowej, podjętego przez ofiarne i oddane sprawy socjalizmu masy nauczycielskiej. Gdyby chcieliśmy cyfrowo dorobek tego ruchu według ilości, rodzajów wytworzonych pomocy, choćby tylko na podstawie posiadanej przez nas materiału, trzeba byłoby uruchomić kilkunastotyśniowy aparat statystyczny, który przez kilka tygodni nie trudniłby się niczym innym poza zestawianiem liczbowych wyników akcji

zobowiązań. Przecież tylko jedna sekcja WODKO w Opolu nadesłała zobowiązanie dotyczące wykonania 8000 pomocy naukowych z poszczególnych przedmiotów nauczania dla 200 szkół podstawowych. Wiemy, że zobowiązania większości województw sięgają już kilkudziesięciu tysięcy pomocy naukowych.

Ruch nauczycielskich zobowiązań dla uczczenia X-lecia Polski Ludowej wzniósł się ogromnie po IX Plenum KC PZPR, kiedy to z okazji mającego się odbyć II Zjazdu Partii wzrosła fala entuzjazmu szerokiej masy, porwającej je do wciąż nowych i coraz bardziej wartościowych czynów. Nauczyciele słusznie doszli do wniosku, że II Zjazd Partii w dziesiątym, jubileuszowym roku Polski Ludowej stanowi punkt węzłowy i ogromnie ważny, i że najslusniejszą formą uczczenia go będzie właśnie podejmowanie nowych zobowiązań dotyczących racjonalizacji i wytwarzania pomocy naukowych.

W tych warunkach trzeba dokonać wstępnego podsumowania naszych osiągnięć, wstępnej oceny i krytyki błędów, które niewątpliwie mogły się zakraść przy tak masowym i żywiołowym ruchu.

Doceniając bezsprzecznie polityczno-wychowawczą wartość tego ruchu, musimy także zbadać jego dorobek metodyczny, przeanalizować krytycznie wartość pedagogiczną wytworzonych pomocy naukowych i sposób ich wykorzystywania w pracy szkolnej. Zdajemy sobie bowiem sprawę z tego, że główny cel całej kampanii — uczczenie X-lecia Polski Ludowej przez podniesienie jakości naszej pracy dydaktyczno-wychowawczej — będzie tylko wówczas osiągnięty, jeśli wytworzone przez nas pomoce będą wartościowe i słuszne pedagogicznie, jeśli przez upogodnienie wszystkich lekcji zapewni się wzrost sprawności i efektywności naszej pracy, z drugiej zaś strony, jeśli będą systematycznie i właściwie wykorzystywane w codziennej praktyce szkolnej.

Musimy także wydobyc najcenniejsze i najlepsze pomysły nowych pomocy naukowych, aby upowszechniać je i popularyzować u uczniów je własnością ogólną, nowym orężem w walce o wyższą jakość pracy dydaktycznej we wszystkich szkołach. Trzeba także, aby szeroki ruch racjonalizacji i wytwarzania pomocy naukowych przez nauczycieli dostarczał naszemu przemysłowi szkolnemu bogatego materiału do krytycznej analizy własnej pracy, aby ukazał nam ukryte, a niewykorzystane dotąd rezerwy zarówno nowych rozwiązań technicznych, jak i nowych materiałów. Nie wątpliwe, że wielką korzyść z dorobku

tego ruchu może odnieść nasza teoria pedagogiczna, której ważnym i wdzielnym zadaniem będzie wydobycie, preselekcjonowanie i uogólnienie doświadczeń z dziedziny upogodnienia procesu nauczania.

W tym celu w dniach 21, 22 i 23 lutego br. odbędzie się w Warszawie Narada Nauczycieli Racjonalizatorów w dziedzinie Wytwarzania Pomocy Naukowych. Pragniemy, aby w narzędzie wzięli udział najlepsi nauczyciele praktycy, racjonalizatorzy i wytwórcy pomocy naukowych. Koledzy ci przywiozł na naradę egzemplarze wytworzonych przez siebie pomocy naukowych, opowiedzą o ich założeniach dydaktycznych, o związku z programem nauczania, a także zademonstrują sposób, w jaki wykorzystują je na lekcjach w szkole. Roboczy, konkretny charakter narady powinien zapewnić maksimum korzyści, jaką odniesie nie tylko sami uczestnicy, lecz także ogół nauczycielstwa poinformowany o jej przebiegu i dorobku poprzez „Głos Nauczycielski”.

W okresie bezpośrednio poprzedzającym II Zjazd Partii Narada Nauczycieli Racjonalizatorów w dziedzinie Wytwarzania Pomocy Naukowych będzie jeszcze jednym dowodem naszej troski o jak najwyższą jakość produkcji szkolnej, o wszechstronny i harmonijny rozwój młodego pokolenia budowniczych Polski Ludowej. Ułatwi ona niewątpliwie dalszy postęp w dziedzinie bezwzględnej tępienia werybalizmu i formalizmu w naszych szkołach i zabezpieczenia słusznej ideologicznej, bogatej i bliższej dla młodych serc i umysłów, treści nauczania.

Redakcja „Głosu Nauczycielskiego” podaje do wiadomości zainteresowanych kolegów, że Krajowa Narada Nauczycieli Racjonalizatorów odbędzie się w dniach 21, 22 i 23 lutego 1954 r.

Uczestnicy Narady otrzymują imienne zaproszenia.

Przybycie na Naradę winno nastąpić dnia 21 lutego b. r. (niedziela).

Obowiązuje przywiezienie wytworzonych we własnym zakresie pomocy naukowych wymienionych w piśmie załączonym do zaproszenia.

## Na cześć II Zjazdu PZPR

Realizując zobowiązania podjęte dla uczczenia II Zjazdu, Miejski Ośrodek DKO w Bydgoszczy zorganizował pracownię dydaktyczno-wychowawczą.

Członkowie ZOZ przy Szkole Podstawowej w Kaliskach, pow. Włocławek, w okresie jesiennym zasadzili przy szkole liczne drzewka, które na wiosnę będą szczepić i pielęgnować, by w przyszłości wyhodować szkolny sad owocowy.

Zespół metodyczny historii i nauki o Konstytucji w Nowogrodzie, pow. Bolesławiec, postanawia wykonać tablice i mapy (szczególnie przydatne dla miejscowych szkół) poświęcone tematowi: rozwój narzędzi pracy, wzrost produkcji różnych produktów w Planie 6-letnim, w okresie ostatnich kilkunastu lat i inne.

Nauczyciele gm. Kłodawa-Gorzowska postanawiają wzmocnić walkę o podniesienie poziomu swoich szkół, przychodząc, zwłaszcza uczniom słabszym, z bardziej systematyczną i bardziej pomocą; stosując w większym stopniu zasadę pogłówności dzięki wykonanym przez siebie pomocom naukowym; nasilając pracę wychowawczą w organizacjach masowych na terenie szkoły. Równocześnie nauczyciele zobowiązują się aktywnie współdziałać w umacnianiu dotychczas istniejących spółdzielni produkcyjnych i w zakładaniu nowych.

Nauczyciele Szkoły Podstawowej w Nowej Wsi, pow. Szamotuły, otoczyli szczególną opieką uczniów słabszych, postanawiając zorganizować dla nich w drugim półroczu dodatkowe godziny nauki. Przystąpili także do wykonywania pomocy naukowych z zakresu swej specjalności, np. kol. K. Bukowski wykonał 10 obrazów do nauczania jez. polskiego w kl. I, kol. Kotlicki — 6' tablic biologicznych, kol. Sadecka — model metra sześciennego, kol. Sobkowiak — 3 galwanoskopy, 3 przyrządy do elektrolizy i inne. Kol. I. Bukowski — album do nauki o Konstytucji, 3 plansze o Planie 6-letnim i inne.

Komiteta Rodzicielskiego tej szkoły postanawia pomóc nauczycielstwu w pracy wychowawczej przez organizowanie systematycznych odwiedzin domów uczniów słabszych oraz przez planowe hospitacje lekcji, poza tym zatroszczyć się o lepsze wyposażenie szkoły, radiofonizując nową klasę, zakupując m. in. pomoce do nauki jez. polskiego i chemii, płyty patefonowe itp.

ZOZ przy Szkole Podstawowej nr 63 w Poznaniu wykonał do 15 lutego br. łącznie 46 pomocy naukowych do jez. polskiego i rosyjskiego, matematyki, fizyki i biologii.

Nauczyciele Szkoły Podstawowej w Racławicach, pow. Gorlice, wykonają po 10 pomocy naukowych w zakresie swoich przedmiotów; postanawiają pomóc w przeprowadzeniu szkolenia rolniczego wśród miejscowej ludności, a także w zorganizowaniu 24-godzinnego kursu sanitarnego dla oddziału Ochotniczej Straży Pożarnej.

ZOZ przy Szkole Metalowo-budowlanej w Wadowicach zobowiązała się wykonać zmechanizowaną

wiertarkę wartości 5600 zł dla pracowni pomocy naukowych przy Szkole Podstawowej nr 1 w Wadowicach.

Kol. Marian Smyła, nauczyciel Szkoły Podstawowej w Dąbrowie Narodowej, pow. Chrzanów, założył kółko młodych pszczelarzy zaopatrując je w 4 ule własnoręcznie wykonane.

Pracownicy naukowcy Wyższej Szkoły Rolniczej we Wrocławiu — zobowiązali się wykonać zespołowo wiele prac mających duże znaczenie dla rolnictwa i hodowli, np. przeprowadzić analizę chemiczną runa owiec w tych spółdzielniach produkcyjnych i PGR, z którymi uczelnia stale utrzymuje kontakt; zbadać zawartość fosforu i wapnia u krów ze zmianami wymion, przeprowadzić badania nad krzepnięciem krwi u drobiu. Pracownicy naukowcy zobowiązali się ponadto pomóc spółdzielni produkcyjnej Miraków w zakładaniu sadu spółdzielczego, a dwóm okolicznym szkołom — przy zakładaniu ogródka mierzimnowskiego. Poza tym przewiduje się opracowanie broszur propagandowych na tematy rolnicze, podjęcie nowych badań naukowych i ich upowszechnianie.

Pracownicy naukowcy Wyższej Szkoły Ekonomicznej w Krakowie postanowili przyjść z pomocą w doskonaleniu kadr aparatu handlowego. Przeprowadzą więc szkolenie pracowników MHD zapoznając ich z metodami jakościowego odbioru towaru, a pracownikom wojewódzkich zarządów GS zaznajomią z nowoczesnymi metodami planowania obrotu. Pracownicy naukowcy WSE zobowiązali się również opracować poradnik dla sprzedawców sklepowych.

Celem pogłębienia współpracy z zakładami produkcyjnymi, utrzymują ścisły kontakt np. ze spółdzielnią produkcyjną w Jaworkach, Burzynie, w Rzędzinie, Gumniskach i Krynicy-wsi, z Krakowskimi Zakładami Odlewniczymi itd.

Pracownicy naukowcy WSE chcą przyjść z konkretną pomocą praktykom, opracowując np. najwłaściwsze metody kontroli budownictwa terenowego, normy rozmieszczenia usług rzemieślniczych: kowalskich, bednarskich, kołodziejskich, krakowieckich oraz podejmując wiele innych prac.

Nauczyciele i uczniowie XV Szkoły Ogólnokształcącej TPD w Warszawie, przy ul. Elektralnej, postanowili zaprosić do siebie na kilkudniowy pobyt dzieci Szkoły Podstawowej ze wsi Turzno, pow. Toruń.

Ogniwa związkowe w powiecie tarnowskim podjęły m. in. zobowiązania zmierzające do poprawy sytuacji bytowej nauczycieli, np. przez pełną realizację na swym terenie Uchwały Rady z dnia 20.X 1952 r., przez propagowanie i przdzielnianie ogrodników działkowych dla nauczycieli. Przewiduje się rozszerzenie działalności kas zapomogowo-pożyczkowych oraz postanawia zwiększyć troskę o zaopatrzenie nauczycieli w towary w miejscowościach położonych daleko od ośrodków handlowych.



## Co sądzę o programach i podręcznikach szkolnych

## Kilka uwag o chemii

W toku realizacji programu nauczania chemii w klasach od VIII do X nasuwały mi się liczne uwagi. Część pierwsza obecnego programu chemii dla kl. VIII ma stanowić, w myśl jego założeń, „rekapitulację i pogłębienie zrozumienia najważniejszych pojęć chemicznych poznanych w klasie VII”. Wobec jednak rozmaitego stopnia przygotowania uczniów przybyłych do klasy VIII, skondensowanie w 23 lekcjach około 60 podstawowych pojęć i praw chemicznych stanowi wielką trudność, tym bardziej, że w ramach tych godzin należy przeprowadzić około 20 doświadczeń i ćwiczeń uczniowskich. Dlatego nie ma czasu na utrwalenie zdobytych wiadomości, a przecież dalszy tok pracy w dużej mierze zależy od należytego przyswojenia tych pojęć, zrozumienia praw i nabycia umiejętności ich stosowania. Toteż na realizację tej partii materiału potrzeba co najmniej 40 godzin.

Dobrze byłoby zapoznać uczniów z układem okresowym już w klasie VIII, a najpóźniej na początku klasy IX, aby przy omawianiu poszczególnych pierwiastków młodzież w pełni mogła korzystać z tabeli.

Stusne są uwagi kol. Kryńskiego („Głos Nauczycielski” nr 46) dotyczące przeniesienia z kl. X do VIII pogłębienia pojęcia masy cząsteczkowej oraz uwagi w sprawie chemii organicznej. Praktyka wykazuje, że z 37 godzin chemii organicznej w klasie VIII co najmniej 20 tracimy bez żadnego pożytku dla uczniów.

Zaletą obecnego programu jest wyodrębnienie metali alkalicznych i umieszczenie ich, ze względu na pospolitość i znaczenie ich związków, bezpośrednio po pierwiastkach grupy chloru.

W związku ze znaczeniem rolnictwa w gospodarce narodowej dobrze byłoby poświęcić kilka lekcji w klasie IX specjalnie

na omówienie zagadnienia nawozów sztucznych i ich produkcji.

A oto projekt ramowego programu chemii dla klas licealnych:

Klasa VIII: Wiadomości wstępne (z uwzględnieniem teorii budowy atomu). Tlen. Wodór. Woda. Metale i metaloidy. Pierwsiatki grupy chloru. Metale alkaliczne.

Klasa IX: Układ okresowy pierwiastków. Teoria jonów. Siarka. Powietrze. Pierwsiatki grupy azotu. Nawozy sztuczne. Węgiel. Krzem. Magnez. Wapniowie. Glin. Klasa X: Metale ciężkie. Pierwsiatki promieniotwórcze. Chemia organiczna. Przemysł chemiczny w Polsce.

Zmiany te, wraz z pominięciem szeregu mniej ważnych związków, ułatwiłyby uczniom opanowanie materiału, a tym samym szkoła średnia lepiej przygotowałaby młodzież do studiów wyższych.

A teraz kilka słów o podręcznikach. W ostatnim wydaniu usunięto z nich wiele błędów, a podręczniki zaktualizowano przez umieszczenie danych z Planu 6-letniego. Dobrze byłoby uzupełnić podręczniki również zarysem historii chemii oraz krótkimi życiorysami wybitniejszych chemików.

Podręcznik chemii Lewickiego dla klasy VII, str. 80: „Według teorii Daltona pierwsiatki składają się z bardzo drobnych części, które nazywają atomami, tzn. cząstkami nie dającymi się dalej podzielić”. Ponieważ poprzednie zdanie mówi, że „doświadczenia ostatnich lat podzieliły w zupełności teorię Daltona”, nasuwa się wniosek, że atom jest niepodzielny.

W podręczniku chemii Turkiewicz dla klasy VIII na str. 41—42 występują kilkakrotnie na przemian terminy „równoważnik” i „gramorównoważnik” chemiczny, a zdanie: „Określenie równoważnika takiego pierwiastka brzmieć będzie: gramorównoważnikiem chemicznym... nazywamy...” — wprowadza ułomność w tych odstępach.

W podręczniku chemii dla klasy IX w oprac. Turkiewicz, na stronie 32 czytamy: „Cząsteczki elektrolitów, rozpadając się w wodzie, tworzą jony w ten sposób, że dzielą się elektronami. Jony dodatnie tracą, a jony ujemne zyskują tyle elektronów, ilu są wartościowe”. Pierwsze zdanie zbudowane jest niewłaściwie, drugie jest wręcz błędne i zaciiera obraz powstawania jonów, jasno i zrozumiale przedstawiony na stronie poprzedniej. Przecież to nie jony, lecz atomy lub grupy atomów tracą względnie zyskują elektrony, stając się w ten sposób jonami.

JERZY WIERZBIŃSKI

Rawicz

## Studia eksternistyczne dla nauczycieli

Sprawa zdobywania dodatkowych kwalifikacji była zawsze wśród nauczycieli niezwykle popularna. Przed wojną zajęło się to z dużym wysiłkiem finansowym, studia były płatne. Nieliczne wyższe kursy nauczycielskie i instytut nauczycielski były w okresie międzywojennym marzeniem wielu ambitnych nauczycieli. Marzenia te rozbiły się jednak o brak środków. Lata wyekwiwania na przyjęcie na WKN szybko mijały, a szanse dostania się na studia malały. Tylko znikomym procent nauczycieli zdobywał studia... „wyższe” na WKN — „wyższe” oczywiście tylko w nazwie.

A jakie możliwości studiowania na uniwersytecie mieli nauczyciele? Początkowo — żadne. Matura seminarium nauczycielskiego była ślepa uliczka, przez którą nie można było trafić na uniwersytet. Później nauczycielom z maturą seminarialną umożliwiono studiowanie pedagogiki. Korzystał z tego „dobrodziejstwa” mogli jednak, praktycznie biorąc, tylko ci szczęśliwcy, którzy pracowali w miastach uniwersyteckich lub w ich najbliższym sąsiedztwie. Były to studia „chylkiem”, w atmosferze wiecznego udawania prawdziwego studenta, w gorące pogoni za zdobyciem do indeksu podpisów profesorów za „uczeszczanie” na wykłady, na które przecież się nie uczęszczało.

Sprawa dalszego kształcenia się nauczycieli, zdobywania przez nich istotnie wyższych kwalifikacji została postawiona rzetelnie i serio dopiero w Polsce Ludowej. Oprócz różnych form szkolenia się nauczycieli, za płatnym urolopem, od kilku lat czynne są studia zaoczne przy PWSP, na których studiuje kilka tysięcy nauczycieli. Ostatnio możliwość studiów została jeszcze bardziej rozszerzona, gdyż nauczyciele i pracownicy kulturalno-oświatowi mają otwartą drogę do zdobywania pełnych studiów uniwersyteckich i uzyskania stopnia magisterskiego jako eksterni. Mówi o tym zarządzenie Ministra Szkolnictwa Wyższego z dnia 22 października 1953 roku, drukowane w „Monitorze Polskim” Nr A-99 z dnia 9 listopada 1953 roku. Oto najważniejsze punkty tego zarządzenia:

## CO I GDZIE MOŻNA STUDIOWAĆ?

Na uniwersytetach — filologię polską i rosyjską, historię, matematykę i geografie.

Na sekcjach pedagogicznych wyższych szkół ekonomicznych — ekonomikę przemysłu, ekonomikę handlu i inne działy wiedzy ekonomicznej.

## KTO MOŻE STUDIOWAĆ W CHARAKTERZE EKSTERNA?

Studiować może każdy nauczyciel i pracownik kulturalno-oświatowy, który posiada kwalifikacje wymagane do przyjęcia na studia wyższe i przynajmniej 2 lata pracy zawodowej. Prawo pierwszeństwa w przyjęciu na dany kierunek studiów mają ci nauczyciele, których praca zawodowa jest zgodna z danym kierunkiem studiów.

## JAK DŁUGO TRWAJĄ STUDIA EKSTERNISTYCZNE?

Studia eksternistyczne trwają tylko o rok dłużej niż studia zwykłe. Egzaminy składa się w listopadzie i w maju każdego roku.

Wszyscy nauczyciele, którzy zamierzają zapisać się na studia eksternistyczne, winni złożyć podanie do rektora szkoły wyższej dołączając: ankietę osobową, skierowanie zakładu pracy, oryginał świadectwa dojrzałości, zaświadczenie zakładu pracy stwierdzające okres pracy w tym zakładzie oraz fej charakter, życiorys i dwie fotografie.

Ponieważ spodziewany jest duży napływ kandydatów na niektóre kierunki studiów eksternistycznych, rektorzy szkół wyższych wydali niezbędne zarządzenia, by przyjmowanie kandydatów na eksternat odbywało się sprawnie. Nauczyciele i pracownicy kulturalno-oświatowi studiujący na zasadach eksternatu będą oceniani przez wyższą uczelnię szczególnie troskliwie i pomoca.

Stworzenie przez szkoły wyższe jak najlepszych warunków odbywania studiów w drodze eksternatu będzie poważnym wkładem uczelni w podnoszenie kwalifikacji i otwarcie szerszych perspektyw rozwoju nauczycielstwa i pracowników kulturalnych, co z kolei powinno przyczynić się do podniesienia poziomu absolwentów szkół średnich, a także do stworzenia lepszych warunków pracy kulturalno-oświatowej.

## Co zredukować w programie fizyki

Wydaje mi się, że zmniejszenie materiału programowego jest nie do uniknięcia, ale powstaje pytanie: co należy zredukować? Jako przykład podano nam redukcję programu fizyki, dokonaną obecnie w Związku Radzieckim. Jak wyglądała ta właśnie sprawa i czym ona została spowodowana. Znaczną redukcją materiału z fizyki została dokonana w programie klasy VII. Po prostu usunięto elementarne wiadomości z akustyki i optyki. Jest to zrozumiałe ze względu na to, że w ZSSR przechodzi się na system powszechnego nauczania średniego, skoro więc uczniowie nie zdobywają tych wiadomości w zakresie szkoły podstawowej, to dowiedzą się o nich w szkole średniej.

Nie możemy jednak u nas tego zastanawiać, ponieważ znaczna część uczniów, która kończy kl. VII szkoły podstawowej, nie idzie do szkoły ogólnokształcącej, tylko do szkoły zawodowej, gdzie nie ma w programie akustyki i optyki. Wobec tego uczniowie ci nie będą mieli pojęcia, co to jest soczewka i w jaki sposób powstaje dźwięk. Wprawdzie część tych uczniów idzie do pracy i istnieją możliwości dalszego ich dokształcania się w szkołach dla dorosłych. Oczywiście, możliwość jest, tylko nie wszyscy z niej korzystają. Z chwilą, kiedy uczeń przychodzi do produkcji, musi posiadać pewne wiadomości, bo brak tych wiadomości odbija się na wynikach jego pracy. Brygady pomocnicze w PGR, POM i GOM są właśnie młodzieżą, a więc składają się z ludzi, którzy niedawno ukończyli szkoły podstawowe. I okazuje się, że ich przygotowanie do zadań w obsłudze baz technicznych jest tak słabe, iż trzeba organizować dla nich kursy kilkumiesięczne, ponieważ kilkutygodniowe nie wystarczają. Oczywiście jest to spowodowane tym, że szkoła podstawowa nie daje dostatecznego przygotowania, co w dużej mierze wynika z przedłożenia programu.

Nie możemy więc, moim zdaniem, zredukować programu na wzór radziecki, bo nie wolno nam usunąć z kl. VII działów optyki i akustyki. Programy klas VII i VIII są przedłożone i możliwości redukcji są niewielkie. Z chwilą, kiedy zostanie zredukowane nauczanie fizyki w kl. V, co wydaje się słuszne, ponieważ uczniowie kl. V są za młodzi, by można ich obciążać zbyt trudnym materiałem, to w klasach VI i VII wolalibyśmy zwiększyć liczbę godzin nauczania fizyki dla wyrównania strat poniesionych w kl. V. Tymczasem, jak słyszałem, przewiduje się nie tylko zmniejszenie dotychczasowych dwóch godzin nauczania w kl. V, ale jeszcze obcięcie godzin

z fizyki należałoby raczej rozbudować, gdyż tego wymaga program, który zaleca, by kształcenie politechniczne było realizowane w procesie nauczania przedmiotów wykładanych w szkole, przede wszystkim takich, jak fizyka, chemia, biologia, matematyka, kreślenie. Musi ono zaznajamiać uczniów z zastosowaniem i wykorzystaniem tych nauk w przemyśle i rolnictwie.

Zastanawiałem się nad zastosowaniem wiadomości z tych dziedzin nauki w rolnictwie. Zadałem sobie pytanie, które maszyny są najprostsze, i zdecydowałem, że najprostszym jest plug. Aby jednak podać młodzieży wiadomości o plugu, trzeba

być na to poświęcić kilka godzin. Poza tym uczniowie powinni posiadać już dostateczną znajomość pewnych zagadnień z trygonometrii: chociaż wzory są bardzo proste, ale niekiedy trzeba posłużyć się nimi. W danym zaś wypadku chodzi o równowagę sił działających na plug. Wziąłem rzeczy proste, bo nie chciałem się wdać w skomplikowane zagadnienia i doszedłem do wniosku, że i na ich omówienie trzeba poświęcić parę godzin.

Jest to sprawa tylko jednego pluga. A weźmy wyjaśnienie działania takiej maszyny, która służy do wyrwania lnu. To wymaga już więcej czasu, bo trzeba pokazać schematy i rysunki, zrobić wycieczkę do PGR i POM, do czego należy przygotować nie tylko młodzież, ale i siebie.

A potem przychodzi takie urządzenie jak przetłaczacz i kombajn, z którymi też trzeba zaznajomić młodzież. Wszystko to musimy wykonać, ponieważ takie zadania wysuwają nam uchwały IX Plenum KC PZPR. Musimy zaznajomić młodzież z mechanizacją rolnictwa i te zadania są zakrojone na szereg lat.

Wobec tego powstaje pytanie: w jaki sposób zainteresować młodzież szkół średnich tym zagadnieniem?

Trzeba głębiej przepracować z młodzieżą podstawowe wiadomości z fizyki i, opierając się na tym, zaznajomić ją z konstrukcją niektórych prostszych maszyn rolniczych oraz ich sposobem działania, a następnie zrobić z młodzieżą wycieczki itd. A na to trzeba mieć czas, trzeba dysponować odpowiednią ilością godzin lekcyjnych.

PIOTR HALFTER  
(na podstawie stenogramu PAN)

## W sprawie kształcenia myślenia na lekcjach matematyki

Mówiąc o kształceniu ogólnym musimy pamiętać o takich problemach, jak kształcenie myślenia i rozumowania wśród młodzieży.

Niewątpliwie każdy przedmiot daje możliwości kształcenia myślenia i rozumowania u młodzieży. Nie będę mówił, jak wygląda ta sprawa przy innych przedmiotach, w każdym razie my, matematycy, posiadamy te możliwości i powinniśmy je wykorzystywać. Kiedy dajemy najprostsze zadanie matematyczne, czynnik myślenia i rozumowania musi wystąpić. Wszyscy na pewno staramy się o to. Zależy mi przecież na tym, żeby przy przerabianiu (tzw. teorii) czynnik myślenia i rozumowania został również uwzględniony w szerszej niż dotychczas mierze. Np. zajmując się jakimś zagadnieniem, zamiast podawać dowód twierdzenia sprawozdawczy, zabawiamy się z uczniami w dowód poszukiwawczy, ale odpuszczając na następnej lekcji nie powinniśmy dopuszczać do dosłownego powtórzenia tego, co było na poprzedniej lekcji, a zmusić ucznia do przerobienia dowodu poszukiwawczego na dowód sprawozdawczy. Niewątpliwie mamy tutaj bardzo wiele możliwości, żeby kształcić myślenie i rozumowanie u naszych uczniów.

Jeśli chodzi o problem myślenia i rozumowania, to niektórzy koledzy przecistawiają go uprawianiu techniki rachunkowej. Jestem odmiennego zdania. Gdy mamy wykonać najprostszą rachunek, to nie wykonujemy go z fantazją, ale rachunek ten musi się oprzeć na jakimś twierdzeniu. Jeżeli dążylibyśmy do tego, że każde przekształcenie jest oparte na jakimś twierdzeniu i musi się uściwianiem jakieś twierdzenie przed jego zastosowaniem, to znikłby podział na myślenie i technikę rachunku, a po drugie — poprawiłaby się wtedy technika rachunkowa.

Jeżeli będziemy odrywać się od prawideł i reguł, które mamy w rachunkowym sposobie, to nie wydaje mi się, żebyśmy mogli osiągnąć jakieś pozytywne rezultaty.

Druga sprawa — to nauczyciel młodzieży posługiwać się obliczeniami matematycznymi w praktyce. Dalem do ręki uczniom kl. XI dwudziestą model stożka i powiedziałem im: „Proszę obliczyć objętość tego stożka”. Jaka była pierwsza reakcja uczniów? Odpowiedzieli mi, że nie potrafili obliczyć. Dlaczego? „Bo nie mamy podstawy”. Poradziłem, zmierzcie podstawę. Zmierzyli. Ale wysokości nie potrafili zmierzyć, bo nie można dostać się do wnętrza stożka. Trzeba było długo naprawiać, aż udało się zmierzyć wysokość. A jeżeli nie, to oprzeć się na jakimś innym twierdzeniu i policzyć. Po wielu trudnościach udało się i to zrobić. Eksperyment ten powtarzałem kilka razy.

Przy wspólnym myśleniu obliczenia poszłyby szybciej, ale celowo zająłem się uczniami indywidualnie. Świadczy to o tym, że matematyka nie stała się dla tych uczniów narzędziem, którym umieli by operować. Gdy chodzi o zastosowanie praktyczne, to ograniczamy się do zadań tekstowych, gdzie wszystkie dane elementy wystarczające do rozwiązania są podane w tekście. Natomiast w życiu praktycznym spotykamy się z całym szeregiem zagadnień, do których musimy dobrać elementy, żeby rozwiązać zadanie. Ale jak dobrać te elementy? Tak, żeby rachunek był najprostszym i błęd najmniejszym.

Wydaje mi się, że zadania tego typu mogą być prowadzone w każdej klasie, od I do XI, oczywiście z dostosowaniem ich treści do poziomu umysłowego dziecka. Dla przykładu podam ich kilka:

## Nasz konkurs

Na zapytanie Kol. K. M. z Warszawy: „Czy można opracować plan nauczania tylko dla stopnia podstawowego z pominięciem klas licealnych?”

Odpowiadamy: zgodnie z warunkami konkursu ogłoszonymi w nr 5 „Głosu Nauczycielskiego” dopuszczalne jest

szczęśliwie uzasadnienie tylko planu godzin dla klas I—VII lub tylko dla klas VIII—XI. Oczywiście tabelkę planu godzin należy sporządzić dla wszystkich klas szkół ogólnokształcących.

## ROŚNIĘ ZAINTERESOWANIE KONKURSEM

WODKO we Wrocławiu z dyrektorem Stanisławem Wojciechskim na czele przyjęło wiadomość o konkursie z wielkim zainteresowaniem. Już w dniu 1 lutego odbyła się narada w tej sprawie. WODKO i Wydział Oświaty Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej we Wrocławiu nie wątpią, że na terenie województwa znajduje się wiele zespołów, które wezmą udział w konkursie. Organizacja się już zespoły w Liceum Pedagogicznym nr 1 we Wrocławiu, w 11-letniej Szkole Ogólnokształcącej nr 8 i w Szkole Podstawowej nr 47 we Wrocławiu, w 11-letniej Szkole w Środzie Śląskiej oraz w Szkole Podstawowej w Zarowie, pow. Świdnica.

## RÓWNIEŻ PWSP...

Sprawa konkursu zainteresowała się również dziekan Wydziału matematyczno-fizycznego PWSP we Wrocławiu — prof. W. Kruk-Olpinski. Zachęci on wszystkich wykładowców PWSP do udziału w konkursie, zaś na najbliższych naradzie naukowej zorganizuje odpowiedni zespół.

## PIERWSZA „PIĄTKA” W WARSZAWIE

Kierownik Oddziału Oświaty DRN w Warszawie — Śródmieście, kol. Capek, prze telefonował nam nazajutrz pierwszej „piątki” ze stolicy, pracująca już nad projektem nowego planu nauczania. Są to koleżanki i koleżki: Irena Grochowska, kier. szkoły nr 12, Stanisława Gradska, naucz. szkoły nr 12, Weronika Potocka, kier. szkoły nr 1, Zygmunt Kowalski, naucz. szkoły nr 1, Marian Wawrzyniak, naucz. szkoły nr 1.

## Technika



— Widzicie, chłopcy, co znaczy technika! Takiej kłódki nikt nie otworzy... A przy tym to najlepsza gwarancja wychowania was w poszanowaniu własności społecznej. Zrozumieście?

— Nnnieeee!

(projekt satyry nadesłał kol. K. t-m z Koźla)

## Współpraca, którą trzeba rozwijać

Prof. dr Jan Moszew

Prorektor Uniwersytetu Jagiellońskiego

...Pragnę podzielić się garścią uwag, jakie mi się nasunęły w związku z rozwijającą się ostatnio współpracą między szkołą wyższą a średnią w okręgu krakowskim. Współpraca tego typu, jako czynnik mogący pomóc w podniesieniu poziomu absolwentów szkół średniej, jest zagadnieniem niezwykle ważnym dla kształtowania się wyników pracy samej szkoły wyższej.

Wiem, skąd się to zagadnienie wzięło. Poziom absolwent szkoły średniej nie jest istotnie zadowolony. Przy szacunku wstępnym w szkołach wyższych kandydaci umieszczają rzeczywistość Kamierza Jagiellończyka w bitwie pod Bełceciem, z trudnością przychodzi im dokonywanie prostych działań na ulamkach, wśród bohaterów narodowych umieszczają Emilię Westerplatte itd. Tego rodzaju humorystyczne wprost odpowiedzi miały istotnie miejsce, ale były to niezwykle rzadkie wypadki, których nie wolno nam generalizować, uczynilibyśmy bowiem wielką krzywdę szkole średniej i naszym kolegom w tej szkole uczącym. Poziom przeciętnego absolwenta szkoły średniej na pewno nie jest tak strasznie niski, aczkolwiek pozostawia jeszcze wiele do życzenia. Dlatego konieczne jest porozumienie i współpraca między szkołą wyższą a średnią. Sprawa ta dojrzała już do realizacji, co podkreślił dostatecznie mocno przedstawiciel obu naszych resortów ministerialnych na wielu konferencjach, zwłaszcza zaś na Konferencji Krajowej w Szczecinie w październiku 1953 r.

W dotychczasowych kontaktach dokonaliśmy pewnych spostrzeżeń, które — jak sądzę — mogą zainteresować także kolegów z innych środowisk.

Wydawało się nam w początkowych rozmowach, że nasi koledzy ze szkół średnich wykazują pewną drażliwość, obawiając się, być może, że współpraca ze szkołą wyższą jest równoznaczna ze stworzeniem jakiejś nowej kontroli ich pracy, jakiegoś nowego nadzoru nad nimi. Nie dziwnie

było, że niektórzy koledzy z krakowskich szkół średniej, którzy mieli doświadczenia z tymi kontaktami, nie byli zbyt entuzjastycznie nastawieni do tej sprawy.

Zaśli się przede mną dyrektorzy niektórych liceów, że w ub. roku akcja informacyjno-uświadamiająca wyglądała niekiedy w ten sposób: „Przysłał się do nas ludzi młodych, niepoważnych, którzy wpadają z bardzo urzędową miną, narobią szumu i znikają, nie właściwie nie działają”. Ze takiej wypadki istotnie miały miejsce w zeszłorocznej akcji, tego dowodzi wysunięcie podobnych zarzutów (może w nieco za ciekawej formie) pod adresem wyższych uczelni przez przedstawicieli szkolnictwa średniego w referacie na inauguracyjnej konferencji środowiskowej szkół średnich i wyższych, która odbyła się w dniu 13 grudnia 1953 r. w Krakowie.

Podane powyżej fakty przemawiają za koniecznością bardzo starannego doboru składów ekip biorących udział czy to w tzw. akcji informacyjno-uświadamiającej, czy też w innych formach bezpośredniej współpracy ze szkołą średnią. Na podstawie naszych doświadczeń możemy stwierdzić, że tylko poważniejsi reprezentanci szkół wyższych dochodzą łatwiej do porozumienia z kolegami z grona nauczycielskiego w szkole średniej, znajdując posłuch i szacunek u członków komitetów rodzicielskich i młodzieży, a zatem mogą podnieść wysoko wyniki tego rodzaju współpracy.

I nie sądzimy, że współpraca taka, jaką się czasem słyszy, jest, zwłaszcza na prowincji, skazana na skromne wyniki, że tam niemożliwe jest uzyskanie wyższego poziomu itd. Mogę przytoczyć z naszych doświadczeń, obejmujących województwo krakowskie i rzeszowskie, pewien fakt przeczący temu poglądowi.

Z końcem listopada 1953 r. odbyła się w Ropczycach konferencja nauczycieli ma-

tematyki i fizyki okręgu rzeszowskiego, na którą delegowaliśmy z Uniwersytetu Jagiellońskiego jednego z samodzielnych pracowników nauki. Na konferencji, a jeszcze dokładniej, przy zwiędzaniu po konferencji tamtejszego liceum ogólnokształcącego, nasz delegat dokonał bardzo radego odkrycia: stwierdził, że w tym naprawdę nie wielkim, prowincjonalnym mieście poziom nauczania fizyki jest tak wysoki, że bez przesady mogą go pozazdrościć nawet wielkie ośrodki. Uczący tam fizyki kol. Viscardi, niewątpliwie bardzo zdolny fizyk, a przede wszystkim pedagog z zamiłowania, pełen zapału do pracy nauczycielskiej, prowadzi wykłady na bardzo wysokim poziomie. Mając do dyspozycji niewielkie środki materialne budował, często własnymi rękami, pomysły we aparatury i sprzęt potrzebny do doświadczeń w zakresie fizyki, rozbudzając entuzjazm i prawdziwe zainteresowanie wśród młodych uczniów do tego, jak się to mówi, „trudnego i deficytowego” przedmiotu, za jaki uchodzi fizyka.

Przykład tego wzorowego, cichego i bez rozgłosu pracującego kolegi ze szkoły średniej jest rzeczywistością budującą i dlatego o nim wspominać. Wierzę, przy tym mocno, że nie jest to wyjątek, ale że takich jednostek można by znaleźć więcej.

Są jednak i inni nauczyciele, którzy potencjalnie przedstawiają bardzo wiele, trzeba im jednak pomóc w praktyce zawodowej celem wykorzystania ich walorów. O to właśnie chodzi we współpracy szkoły wyższej ze średnią. Jeśli te współpracę poprowadzimy taktycznie, wytworząc od początku serdeczną, koleżeńską atmosferę, to pomożemy naszym kolegom ze szkół średniej, sami zaś nauczymy się na pewno bardzo wiele, a co najważniejsze, będziemy mogli w wyniku takiej współpracy przekazać naszemu społeczeństwu lepiej wykształconego absolwenta szkoły średniej i, oczywiście, także lepiej przygotowanego absolwenta szkoły wyższej.

## WYMOWNE CYTATY...

Przeznaczone na eksport audycje „Głosu Ameryki” przedstawiają amerykańską rzeczywistość w najczystszych barwach. Ciekawie jest jednak to, co piszą amerykańscy dziennikarze i działacze kultury na własny użytek, jak we własnym gronie oceniają ostatni amerykański styl życia: ponieź drukujemy kilka cytatów z różnych pism amerykańskich, bynajmniej nie komunistycznych.

„W szkołach zarówno wyższych, jak i niższych panuje ponure milczenie. Nauczyciele drżą, gdy natłoki słuchacze zadają bezpośrednie odpowiedzi na pytania dotyczące aktualnych tematów... Inteligentni słuchacze już nie zadają tych pytań — nauczyciel się boi, nie wygłaszać swych poglądów głośno” (z gazety „Masses and Mainstream”).

„Jeżeli znajdzie się w USA ktoś, kto nie czuje się nieszczęśliwym, to musi on być potworem, albo świętym, lub też idiotą” (artykuł Paul Bouleasa w dodatku literackim „New York Times”).

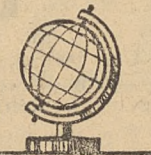
„Za jakieś 15 lat naród nasz stanie się narodem zbrodniarzy i degeneratów, gdyż telewizja deprawuje nasze dzieci” (wypowiedź znanego komika Lou Costello).

„Nasza literatura jest ponura i zgorzkniała. Opisy zboczeń seksualnych i okrucieństw wojennych, pozbawione sensu, mające na celu tylko podniecanie nerwów — oto co czytają, co piszą na własny użytek amerykańscy dziennikarze i działacze kultury itd. itd.”

Cóż, można usiłować okłamywać zaoceanicznych słuchaczy radiostacjaek różnego pokroju, niesposób jednak okłamywać tych, którzy rzeczywistość amerykańską oglądają co dnia naczemnie! (ps)



# W WALCE O WYNIKI NAUCZANIA I WYCHOWANIA



## O słusznych intencjach i o wypaczeniach w praktyce

## Z naszych doświadczeń w krzewieniu czytelnictwa

ZOSIA, córka moich znajomych, uczy się w trzeciej klasie. Ma głowę „otwartą” — niemało już wie o ojczyźnie i o świecie, wie także, że sprawiedliwość to socjalizm, że sprawiedliwych trzeba miłować, a niesprawiedliwych „nieawidzić”. Ale Zosia jest jeszcze dzieckiem, jest dziewięcioletnią dziewczynką, która pieczołowicie pielęgnuje swoją ulubioną lalkę, niezasypiając z nią na jednej poduszce. Pojęcia i wyobrażenia ma oczywiście dziecięce — bo oto będąc u swojej koleżanki o rok starszej przeczytała w jej podręczniku historii dla klasy IV cytankę p. „Państwo Mieszka” i zdanie o Polanach, „że to był najświeższy lud”, i w żaden sposób nie mogła zrozumieć, „gdzie państwo mieszka?”, a co do Polan — to się ogromnie zdziwiła, bo „polano to przecież drzewo, a nie lud”.

Niedawno odwiedziłem rodziców Zosi. Ojciec pokazał mi jej zeszyt do języka polskiego. Mój przyjaciel nie jest nauczycielem, ale i jego uderzyły notatki w zeszyt „czennicy III klasy. Zapiski okazały się tak interesujące, że postanowiłem sfotografować je i zapoznać z nimi czytelników „Głosu Nauczycielskiego”. Oto one:

*Orn 1-III-53.  
Praca w domu.  
Slusnym uczniu K.C.P.Z.P.R. jest podryzka slapy iucory dla hardego polaka. U uchnalch III Plenum K.C.P.Z.P.R. jest dorodem troski o ciowiska ciatnia mizka cen. Jest ronica mizny rlo.*

Zatroskany ojciec dziewczynki opowiedział mi, że następnego dnia po przeczytaniu tego wypracowania udał się do klasy, w której córka się uczy, aby naocześnie przekonać się, jak dzieć radzą sobie z takim ważnym, a w sposób tak trudny referowanym zagadnieniem. Jak łatwo można przewidzieć, na lekcji nie tylko Zosia, ale w ogóle żaden uczeń nie umiał wyjaśnić zakłopotanej nauczycielki, co to jest „stopa życiowa” i co oznacza jej „podwyższenie”.

Wieksość dzieci — tak samo jak Zosia — zapisała na jednej stronie zeszytu pytanie podyktowane przez nauczycielkę: „Czy jest różnica życia człowieka ze wsi, a w mieście”, na drugiej zaś (praca w domu) umieściła rozbrajającą odpowiedź: „Jest różnica między człowiekiem mieszkającym na wsi w porównaniu z człowiekiem mieszkającym w mieście”.

Zosia jest uczennicą jednej ze szkół warszawskich. Ale nie pytajcie, jakiej, bo niejedną jest taka szkoła i niejedną taką nauczycielką. Przekonałem się o tym już następnego dnia po rozmowie z ojcem Zosi, kiedy odwiedzając innych moich przyjaciół na drugim krańcu stolicy, znowu przejrzałem zeszyty ich dzieci.

Oto kartki z zeszytu Jaśki, uczennicy VII klasy: nauka o Konstytucji.

*Wzrost program pomocy dla młodych.  
Mamy tak wielki zły i tak konieczny wsi wsi, aby (racjonalnie) osiągnąć rynek polskiego odzianka gospodarki racjonalnej, a prace wsi wsi. Mamy postać młodych.*

## Głosuję za jawnością pytań egzaminacyjnych

Pytania egzaminacyjne to ważna sprawa dla szkoły. W związku z tym nasuwa się zagadnienie jawności czy niejawności pytań egzaminacyjnych.

Ze względów zasadniczych jestem zdecydowanym zwolennikiem jawności. Wydaje mi się, że przez niejawnosć pytań pogubimy zdenerwowanie młodzieży, strach przed czymś, czego nie można przewidzieć — a wśród lekkoduchów — liczenie na „szczęśliwy los”, „szczęśliwy przypadek”. Socjalistyczna pedagogika i psychologia stoi na stanowisku świadomej działalności, świadomej pracy człowieka, pracy twórczej, dzięki której człowiek będzie się rozwijał i tylko dzięki której będzie mógł być wyróżniony i zyskać uznanie w społeczeństwie.

## ZMP wyjaśnia

W nr 47/1953 naszego czasopisma pisałem („Perypetie z ZMP w Sanoku”) o niewłaściwym stosunku ZP ZMP do Wydziału Oświaty i o wysłaniu przez ZP ZMP jednej z uczennic na centralne harcerskie zawody narciarskie wbrew opinii wychowawców i pomimo interwencji kierownictwa szkoły. Redakcja nasza otrzymała następujące wyjaśnienie z ZW ZMP w Rzeszowie:

„Zarząd Wojewódzki ZMP Wydział Szkolno-harcerski w Rzeszowie potwierdza słusność zarzutów pod adresem Zarządu Powiatowego ZMP w Sanoku, umieszczonych w „Głosie Nauczycielskim” nr 47 z dnia 22.XI 1953 r., oraz wyjaśnia:

Wine za złamanie przepisów i regulaminu IV Igrzysk Harcerskich ponosi nie cały Zarząd Powiatowy ZMP w Sanoku, lecz kierownik Wydziału Szkolno-harcerskiego ZP ZMP, kol. Siwik, który był bezpośrednim inspiratorem oszustw popełnionych przez uczennicę wymienioną w notatce. Kol. Siwik działał w tym wypadku na własną rękę bez porozumienia z przewodniczącym ZP ZMP w Sanoku i ZW ZMP w Rzeszowie. Kol. Siwik za te i inne sprawy został zwolniony z pracy w miesiącu kwietniu 1953 r.

Odnosnie do stosunku Zarządu Powiatowego do Wydziału Oświaty PPRN w Sanoku i pracy z organizacją harcerską, ZW ZMP zwrócił uwagę Zarządowi Powiatowemu ZMP w Sanoku również w kwietniu ub. roku. Obecnie stosunki między ZP ZMP i Wydziałem Oświaty PPRN w Sanoku układają się pozytywnie.”

Tadeusz Budus  
kier. Wydz. Szk.-harc. ZW ZMP w Rzeszowie

Odwracamy następną kartkę zeszytu Jaśki i znajdujemy kolejne wypracowanie domowe, które tak się zaczyna:

*Robnictwo  
Wzrost globalnej produkcji  
osiągnięta od 1453 przym o dzieło  
5% wsiwiny na w r. 1938  
25. charakteryzowanie wsi w rolnictwie  
Owom. Ląd 1930-1953*

Są to, jak widać, tezy z IX Plenum „zaadaptowane” w wypracowaniach przez 13-letnią uczennicę. Po prostu nauczycielka ucząc nauki o Konstytucji zadała w kl. VII: „Przeczytać i streścić tezy rolne ogłoszone w „Nowych Drogach”. A innego dnia wydała polecenie takiej treści: „Przeczytajcie „Podstawy Ideologiczne PZPR” — to nie trudnego, zwłaszcza, jeśli ktoś z rodziców wam pomoże”. Owego 16 grudnia matka Jaśki, po powrocie późnym wieczorem do domu, zastała swoją córkę i cztery jej koleżanki, ślezące nad „Nowymi Drogami” i borykające się z niezrozumiałymi dla nich terminami, jak „globalna produkcja” i „bódcze ekonomiczne”, których zresztą sama nauczycielka nawet nie usiłowała wyjaśnić w klasie. „W ogóle nasza pani o Konstytucji tylko odpytuje i zadaje” — twierdzi dziewczynki.

Niestety, w klasie tej stosowanie wypracowań takiego typu stało się metodą. Siegnijmy bowiem do zeszytu Jaśki z języka polskiego (wykłada go inna nauczycielka). Oto począwszy od 18 października 1953 r. do połowy listopada tematyka codziennych wypracowań jest „Audyta radiowa” — czyli wypunktowane zdania stanowiące wykaz wiadomości z radiowego dziennika wieczornego (zajmuje to w zeszytce 21 stron!).

*Pracownia wsiwiny  
1. Dniem młodości wsiwiny  
2. Młoda mł. od ciowiska iucy wsiwiny  
3. Wzrost mł. od ciowiska iucy wsiwiny  
4. Wzrost mł. od ciowiska iucy wsiwiny  
5. Wzrost mł. od ciowiska iucy wsiwiny  
6. Wzrost mł. od ciowiska iucy wsiwiny  
7. Wzrost mł. od ciowiska iucy wsiwiny  
8. Wzrost mł. od ciowiska iucy wsiwiny  
9. Wzrost mł. od ciowiska iucy wsiwiny  
10. Wzrost mł. od ciowiska iucy wsiwiny*

W dniu 12 listopada Jaśka „zbuntowała się” i przy poparciu klasy zainteresowała nauczycielkę: „Czy jeszcze długo, proszę pani, będziemy przerabiać te audytle”. Tego dnia pojawia się wreszcie w zeszytce skąpa notatka „O Panu Tadeuszu” — Mickiewicza. Stosunek autora do utworu! (Nie przytaczamy treści tej notatki, ale zaznaczamy mimochodem, że jest ona wymownym świadectwem, jak nauczycielka Jaśki wciąż jeszcze „zarzyna tępym nożem” „Pana Tadeusza”, zniewalając młodzież na poziomie kl. VII do jałowych dyskusji na temat stosunku autora do poszczególnych postaci utworu).

W klasie IV tejsze szkoły uczy się również Józek, brat Jaśki. On z kolei miał zadane wypracowanie na temat: „Sojusz robotniczo-chłopski”. Ogładałmy właśnie zeszyt, w którym Józek żywcem przepisał z zeszytu Jaśki do nauki o Konstytucji wypracowanie. Brzmi ono: „Podstawa, na której opiera się władza Polski Ludowej, jest sojusz robotniczo-chłopski... Kierowniczą siłą sojuszu robotniczo-chłopskiego stanowi klasa robotnicza...” itp. itp.

Być może, że jeśli przewodnik harcerski tej szkoły dowie się o Józku i o jego „niecnej” praktyce ściągania — chłopak zostanie „wylany” z harcerstwa. Ale w moich oczach czyn tego dziesięcioletniego malca, mającego pisać „rozbrawę” o sojuszu ro-

botniczo-chłopskim, zasługuje raczej na wyrozumiałość, gdyż „przestępca” działał w sytuacji przymusowej...

Należy przypuszczać, że wspomniane nauczycielki Zosi, Jaśki i Józka, mówiąc o swej pracy dydaktycznej na posiedzeniach rad pedagogicznych, przekonały się o jej globalnym upolityczeniu. Również tego zdania są najprawdopodobniej inspektorzy i wizytatorzy oraz kierownicy szkoły. A my po prostu kromielimy w tytule: wypaczenie pedagogiczne. I trwamy przy tym. Być może — nadgorliwicy spośród wizytatorów, podinspektorów, instruktorów, metodyków podnoszą tumult i wrzawę, że podważamy rzekomo upolitycznienie nauczania i rzekomo przekreślamy nieodzowną cechę procesu dydaktyczno-wychowawczego naszej szkoły.

Przecież wszyscy studiowaliśmy nie tylko Kairowa, ale i klasyków marksizmu, większość z nas uczyła się i uczyła w szkole przedwzrostowej i aż nadto dobrze wiemy zarówno z teorii, jak i praktyki pedagogicznej, że apolityczność szkoły, nauczania i wychowania jest mitem, że chcąc wychować budowniczych socjalizmu, nasze oddziaływanie na dzieci i młodzież musi mieć wyraźny i ukierunkowany charakter ideowo-polityczny.

A więc nie o to chodzi, czy uprawiać upolitycznienie nauczania (bo czy można go nie uprawiać, skoro w „naturze” nie istnieje apolityczność szkoły), ale jak, w jaki sposób to robić, aby skutecznie osiągnąć nasze cele wychowawcze? A zatem trzeba, aby każda bez wyjątku szkoła w naszym kraju — i te małe szkółki w dalekich wsiach, gdzieś tam w górach u źródeł Sanu czy w osadzie rybackiej u ujścia Leby, i te wielkie szkoły rozbrzmiewające głosami wielset uczniów w stolicy — aby wszystkie one żyły dzisiejszymi troskami i nadziejami, zmaganiem i czynami bohaterów budownictwa socjalistycznego, jakimi są w rzeczywistości miliony rodziców, miliony starszych braci i sióstr tej właśnie młodzieży, którą wychowujemy.

Zrozumiałe, że w tematyce naszej pracy szkolnej nie może i nie powinno zabraknąć — i to począwszy od I, a skończywszy na XI klasie — ani codziennych ważnych wydarzeń w kraju i świecie, ani tym bardziej takiej miary historycznego wydarzenia, jakim jest IX Plenum KC naszej Partii. Konieczne trzeba mobilizować dzieci i młodzież dookoła tych spraw, ale czynić to należy z zachowaniem sensu pedagogicznego naszego oddziaływania.

Czyż trzeba udowadniać, że postępowanie nauczycieli Zosi, Jaśki i Józka jest właśnie pozbawione tego sensu pedagogicznego? Czyż nie jest rzeczą zrozumiałą, że tego rodzaju nawiązywanie na lekcji do aktualnych wydarzeń, jeśli dokonuje się w niewłaściwej formie, jeśli nie wywołuje żywego, emocjonalnego stosunku dziecka do omawianych wydarzeń lub nawet przekracza możliwości jego rozumienia nie sprzyja bynajmniej upolityczeniu uczniów? Czyż naprawdę trudno pojąć, że upolitycznianie uczniów nie polega bynajmniej na montowaniu w ich umysłach mechanizmu rejestrującego daty, cytaty, terminy i „tytuły” wydarzeń politycznych? Czyż trzeba dowodzić, że takie „upolitycznienie” nie zdoła rozplamić uczuć i porwać wyobraźnię, napiąć woli ucznia dla aktywnego uczestniczenia w budownictwie socjalistycznym?

Czyż trzeba po wiekach na nowo dowodzić oczywistości twierdzenia starego Ja-

na Amosa Komeńskiego, że „wszystko, czego ma się dziecko uczyć, należy stopniowo podług wieku rozłożyć, by niczego do ucznia się nie podawało, czemu by nie sprostała zdolność pojmowania”? Czyż trzeba dowodzić, że taka metoda upolityczniania nie jest świadectwem mistrzostwa pedagogicznego i twórczej inicjatywy nauczyciela i wizytatora, lecz na odwrót — jaskrawym świadectwem niedoświadczenia pierwszego i nieraz fałszywych stawianych ze strony nadzoru pedagogicznego, odpowiedzialnego za ten stan rzeczy.

UJCIEC Zosi i matka Jaśki i Józka są świadkami, aktywnymi wychowawcami swoich dzieci w duchu socjalistycznym. Wolają wielkim głosem za Janem Brzechwą „ratujcie dzieci”. I choć nie są nauczycielami, uchwylił istotę sprawy. Nie trwoży ich, że pamiętnik marnotrawny panny z „Nowej Kultury” wypadnie w ręce ich dzieci (zresztą 13-letnia Jaśka czytała go). Ale niepokoi ich po prostu to, że lekcja literatury przestaje być lekcją, że ich dzieci piszą nieraz niezrozumiałym dla siebie językiem, że same dzieci traktują te wszystkie wypracowania jak uciążliwy szarwark — tylko że szarwark bezużyteczny i beznijny.

I tu już nie tylko o cudzojęzyczność, woaleństwo, sloganowość chodzi, co podjął Marian Brandys w swoich rozmyślaniach nad wieczornym literackim w szkole. Chodzi o coś jeszcze poważniejszego, bo o zniechęcenie. Zniechęcenie do piękna, do wzniosłości, do istotnie wielkich czynów i wielkich wydarzeń, zniechęcenie do harcerstwa i ZMP, które też stosują takie praktyki, do książki, która podsuwa szkołę, zniechęcenie do owego radiowego dziennika wieczornego, który mimo swej woli obryzdyła dzieciom nauczycielka Jaśki. A zniechęcenie rodzi obojętność. A obojętność rodzi bezideowość. A bezideowość też nie jest bezpłodna, bo na jej glebie bujnie plenią się chwasty zła.

Rodzice Zosi mają pretensje do nauczycieli. Nie wstydziła im ich w działaniu wszystkich sprężyn szkolnych, ale miała im mam poczucie, że nie można obarczać odpowiedzialnością jedynie nauczycieli. Że należałoby pod tym samym kątem przeświecić działalność i instruktaż udzielany przez wielu wizytatorów, instruktorów i kierowników szkół. Bo w rzeczy samej to oni właśnie podczas wizytacji, lustracji, „nalołów” i ogólnie krzewią często szkodliwy schematyzm pedagogiczny. I niestety często wytworzą się taka sytuacja, że nauczyciele traktują te wypracowania dziecięce jako swego rodzaju legitymację własnego upolitycznienia, zaś wizytatorów i instruktorów przyjmują to jako testimonium veritatis swego ideowo-politycznego oddziaływania na przebieg procesu pedagogicznego.

Alle nauczyciele i wizytatorzy, i my wszyscy działacze oświatowi powinniśmy stale pamiętać słowa Wielkiego Lenina:

„Oczywiście sprawa przebudowy szkoły — to sprawa trudna. I oczywiście zdarzały się tu i teraz zresztą zdarzają się błędy i próby niewłaściwej interpretacji zasady powiązania szkoły z polityką, próby wyłączenia tej zasady i nadania jej sensu wulgarnej i potwornej...”

Niewątpliwie z takim wulgarnym stosowaniem tej kardynalnej zasady zawsze będziemy musieli walczyć.”

B. MILEWICZ

## Pogadanki moralne

(z doświadczeń wychowawcy)

działam przed pogadanką kilka osobistych rozmów z niektórymi uczniami celem dokładniejszego poznania, jak oni ujmują problem wychowania woli. Chodziło mi też o to, żeby przygotować tych uczniów do wystąpienia po pogadance...

W rezultacie działała dobrze przemysłowa swoje wystąpienie. Chłopcy opowiadali o ludziach silnej woli, o tym jak ci ludzie wytrwali w sobie hart charakteru oraz wytrwałość w pracy. Opowiadali o Zoi Kosmodenińskiej, o Maresjowie, Koszewo, Czajkinej i Matrosowie. Mówili mi o tym, jakiego opory ma do przewidywania człowiek — szczególnie niedoświadczony życiowo uczeń — w walce z ujemnymi cechami własnego charakteru. Chłopcy przytaczali przykłady, jak często w ich własnej duszy toczy się walka między świadomością obowiązku uczniowskiego a chęcią rozrywkę i stwierdzili, że niektórzy uczniowie wychodzą z tej walki zwycięsko, inni zaś ulegają na skutek słabości charakteru.

Wyjaśniliśmy, że te rozmowy na lekcjach oraz brak uwagi również wynikają ze słabości woli, bo świadczą o nieumiejętności kierowania własnym postępowaniem. Zastanawialiśmy się też wspólnie nad tym, jak można rozwinąć takie cechy, jak wytrwałość, karność, zdecydowanie i uwagę, które charakteryzują człowieka silnej woli. Zgodziliśmy się, że podstawą siły woli jest niezwykła wiara w słusność własnej sprawy, a w konsekwencji doświadczenia, że osiągnięcie wzniosłych i szlachetnych celów, jakie stoją przed młodzieżą radziecką, bezwzględnie wymaga umiejętności uporczywej i wytrwałej pracy oraz przewidywania wszelkich trudności.

Na zakończenie pogadanki uczniowie oświadczyli, że będą wytrwać w sobie siły woli i w wytrwałości opowiadawczych, tak, aby mogli w przyszłości jak najlepiej służyć ojczyźnie. W istocie, pod wpływem powyższej pogadanki dał się zauważyć wyraźny przełom w zachowaniu wielu uczniów...

Częste są wypadki nieuprzejmego, a nawet ordynarnego zachowania uczniów, którym regulamin uczniowski jest nawet do brzożany. W związku z tym przeprowadziliśmy pogadankę na temat „Uprzejmość”.

Zaczęliśmy od tego, jak to przykro bywa niektórym uczniom, kiedy koledzy obrażają ich przekleśkami (wypadki takie miały miejsce w naszej klasie). Wyrzuciła się stał rozmowa o objawach nieposzanowania człowieka. Uczeń Lucento opowiedział, że było mu niezwykle przykro, kiedy pewnego razu zapytał nieznanego mu człowieka: „Która godzina?”, a ten spojrzał tylko wzgardliwie na chłopca i nie

Jak zachęcić uczniów uczęszczających do Pałacu Młodzieży do czytania pożytecznych i wartościowych książek? W jaki sposób uczynić czytelnictwo i wypożyczalnię ośrodkami na tyle atrakcyjnymi, aby młodzież chętnie spędzała w nim swój wolny czas? Jak pomagać szkole w podnoszeniu wyników nauczania i wychowania?

Takie pytania stawiamy sobie, i staramy się dać na nie odpowiedź organizując pracę biblioteki Pałacu Młodzieży im. B. Bieruta w Stalingradzie. Przede wszystkim, aby zachęcić młodzież do czytania stosujemy różnorodne formy propagandy książki i pracy z książką. W ubiegłym roku szkolnym przygotowaliśmy: 3 katalogi ilustrowane, 42 plakaty, 38 wystawek, 12 konkursów, 30 audycji radiowych, 61 wieczorów dyskusyjnych, 74 wieczory bajek, 3 spotkania z autorami, 5 lekcji bibliotecznych, 1 wycieczkę i 2 imprezy masowe w teatrze Pałacu Młodzieży. Rezultatem tych zajęć było bardzo żywe zainteresowanie młodzieży naszym księgozbiorem i dobra frekwencja w czytelni dziecięcej młodzieżowej i naukowej.

Przejawem naszej ścisłej współpracy ze szkołami jest pomoc, jakiej nasza biblioteka udziela bibliotekom szkolnym. W ubiegłym roku wypożyczyliśmy całe komplety książek potrzebnych do lektury, poza tym uprzedziliśmy lekturę szkolną w czytelniach, prowadzimy poradnictwo w zakresie wyszukiwania materiałów do referatów i wypracowań oraz materiałów związanych z obchodem rocznic (np. uczniom kl. IX Szkoły TPD nr 2 w Stalingradzie wskazano i udostępniono prace o Wiktorze Hugo, uczniom Szkoły Plastycznej o malarstwie polskim XIV i XV wieku, Szkole Górniczej w Brynowie dano materiały do akademii z okazji rocznicy powstania PPR itp.).

W porozumieniu ze szkołami biblioteka nasza organizuje dla młodzieży lekcje biblioteczne, które uczą korzystania z książek, posługiwania się pomocami (słownikami, encyklopediami, katalogami), zaznajamiają z historią książek itp. Ten rodzaj pomocy szkole dotąd mało spotykanym wśród nauczycieli rozszerzaliśmy przez zorganizowanie kursu bibliotecznego, w którym brało udział w ubiegłym roku 74 uczniów liceum pedagogicznego. Biblioteka szkoły również aktyw młodych czytelników, który przenosi swe doświadczenia zdobyte w pałacu na teren bibliotek szkolnych i pracuje nad „zaprzężaniem” z książką ogółu uczniów, którzy do pałacu nie uczęszczają. Np. w tym roku dobrze ułożyła się współpraca z Technikum Finansowym. Instruktorzy z Pałacu — zapraszani na zajęcia pozalekcyjne w technikum — mają możliwość przekazać jak autory przez nich szkolony przekazuje swoje wiadomości kolegom.

Inną formę współpracy ze szkołami stanowiły prelekcje dla maturzystów z zakresu historii i literatury polskiej, wygłaszane przez specjalistów. O literaturze staropolskiej, literaturze okresu romantyzmu i literaturze współczesnej mówili wykładowcy Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Stalingradzie. Frekwencja na tych wykładach dochodziła do 150 uczniów.

Szczególnie wiele uwagi poświęciliśmy dotychczas imprezom masowym pod nazwą „wieczory lektur szkolnych”, współpracując ściśle z nauczycielami języka polskiego. Wieczory takie bądź poprzedzały przypadającą w danym okresie tematyczną lekcję szkolną i miały charakter

przygotowawczy, bądź też pogłębiały i rozszerzały materiał już przerobiony w szkole.

Na przykład w czasie wieczoru poświęconego lekturze Puszkina młodzież obejrzała zdjęcia z wielkich oper osnutyh na dziełach Puszkina — jak „Eugeniusz Oniegin” — Czajkowskiego, „Borys Godunow” — Mussorgskiego, „Dama Pikowa” — Czajkowskiego itd. — a następnie barwne reprodukcje obrazów wielkich malarzy rosyjskich, które przedstawiały pewne epizody z życia Puszkina lub ilustrują utwory wielkiego poety. Następnie uczestnicy wieczoru porównywali różne przekłady Eugeniusza Oniegina (A. Ważyka i J. Tuwima) oraz słuchali fragmentów z „Oniegina” recytowanych przez młodzież przygotowaną w pracowni żywego słowa. Dzięki temu możliwe stało się spojrzenie na dzieło od strony warsztatu pisarskiego, bliższy stał się trud tłumacza nad oddaniem myśli poetyckiej.

Imprezy takie usiłowaliśmy przygotować bardzo starannie i atrakcyjnie, troszcząc się o to, aby powiększyć zasób wiedzy młodzieży, oddziaływać wychowawczo na nią i dać jej cenne przeżycia artystyczne. Jest to konieczne choćby z tego względu, że uczestnictwo w wieczorach lektur szkolnych nie jest obowiązkiem. Przychodzą więc jedynie ci uczniowie, których one naprawdę zainteresują. Ogłaszaliśmy również konkursy z książkowymi nagrodami, np.: na najkrytyczniejszego uczestnika wieczorów lektur szkolnych, na najlepszą wypowiedź w związku z wybraną książką itp. Nasze dyskusje nad dziełami literackimi poprzedzały — jak już wspomnieliśmy — recytacje fragmentów lub całości utworu, zależnie od jego rozmiarów. Często posługiwaliśmy się epidiaskopem, wyświetlając ilustracje związane z jakąś książką. Czasem oglądaliśmy filmy i porównywaliśmy je z treścią omawianych książek (np. przy omawianiu „Samotnego białego żagla” — Katajew). Kiedy indziej wieczór lektury poprzedzała wystawa wydań danego dzieła względnie prac tego samego autora. Celem takiej wystawy było ułatwienie uczniom przygotowania się do dyskusji.

Nauczyciele w większości interesowali się naszymi wieczorami lektur i sami chętnie w nich uczestniczyli; rozumiejąc, że dzięki doskonałemu warunkom pracy Pałacu Młodzieży poziom i korzyści, jakie wynosi młodzież z naszej działalności bibliotecznej, są często nieosiągalne przez szkołę. Również uczniowie biorący udział w tych wieczorach są całkowicie zgodni w swej opinii, że imprezy te przyczyniły się do pogłębienia ich wiadomości i bardzo wydajnie pomogły im przy syntetycznym opracowywaniu tematu w okresie egzaminów promocyjnych.

Wydaje nam się, że szkoły, które nie mogą bezpośrednio korzystać ze współpracy z pałacem młodzieży czy domem kultury mogą jednak nawet w swoich skromnych warunkach zastosować, niektóre z praktykowanych u nas form pracy z uczniami, zmierzające do upowszechnienia czytelnictwa.

E. MACIUBIANKA  
Stalingrad

„Co to się stało z naszym Slusarem? Nie gania, nie wymyśla, a bez „proszę bardzo” nawet nie zwraca się do mnie!”

Wszystko to świadczy o tym, że pogadanki wywierają śladowy wpływ na uczniów i dają o wiele lepsze wyniki niż mechaniczne „wkuwanie” przepisów regulaminu.

Dodatni wpływ pogadek wychowawczych zmniejszały nagle czynami. Wychowawca klasowy musi tak planować swoje konkretne zabiegi, żeby one z kolei przyczyniły się do utrwalenia tych moralnych cech, które zaszczepione zostały uczniom przed pogadankami. Trzeba zawsze uświadamiać uczniom cel tego czy innego przedsięwzięcia, a wówczas zostanie ono z powodzeniem wykonane. Jeżeli np. zostaliśmy powiadomieni, że w niedziele wszyscy mieszkańcy biorą udział w pracy społecznej użytecznej, to w sobotę na zebraniu klasowym wyjaśniam uczniom, iż celem tej akcji jest uporządkowanie naszego miasta, a wówczas wszyscy postanawiają starannie i do końca wykonać powierzoną im pracę.

W ten oto sposób rozwija się u uczniów poczucie obowiązku społecznego, zamilowanie do zbiorowej pracy oraz zrozumienie, że w wypadku koniecznym trzeba okazać pomoc na odcinku zaniechanym, ażeby całość wypadła pomyślnie. Nie sposób też rozwinąć w kolektywie poczucia konieczności wzajemnej pomocy koleżeńskich opierając się na samych tylko rozmowach. Nauczyciel winien stać czuwając nad tym, żeby uczniowie nie zapomnieli odczuć kolegę, który był nieobecny w szkole i aby mu pomogli zorientować się w nowym materiale, jeśli dana kolega tej pomocy potrzebuje. Nie wystarczy też wpaść uczniom troskliwość stosunek do człowieka — trzeba służyć młodzieży własnym przykładem takiego stosunku, bo jeżeli nie widzi ona ze strony nauczyciela wyraźnych objawów subtelnej i czujnego zrozumienia potrzeb ludzkich, to i sama staje się ośmiłą.

Przychylny stosunek do uczniów wyrażam nie tylko w przyjaznej postawie, ale i w zaufaniu do ich uczciwości. Jeżeli np. organizuję zbiorowe oglądanie filmu, to płacę za tych, którzy tego dnia nie mają przy sobie pieniędzy, a chłopcy wiedzą, że nigdy tych długów nie notuję. Zeszyty, które klasa dostaje, rozdaje się wszystkim uczniom bez wyjątku, również i tym, którzy z tej czy innej przyczyny nie mogli jeszcze zapłacić. W wypadkach kiedy mam powiedzieć z rodzicami, zapraszam ich przez synów itp.

Powyższe przykłady wielostronnego życia klasy pokazują, jak należy w praktyce zmniejszać i utrzymywać wpływy wychowawcze osiągane w pogadankach moralnych. A. JAKIMENKO  
wychowawczyni kl. VII, 17-miejskiej średniej szkoły w Połtawie



ZWIAZKOWYM  
telefonem

Pilne! Pilne!



ehowicach, pow. Ostrołęka.

Istnieje także formalne i zwyczajowe prawo, że wszelkie bieżące długie likwiduje się w bieżącym roku budżetowym — a tu już jest rok 1954.

Prez. PRN — Wydział Oświaty w Szczytnie! Kol. Irena Grzechowiak, która uczyła dwa lata temu w Szkole Podst. we wsi Rumi, nie otrzymała dotąd dodatku rodzinnego za sierpień 1952 r. i zasiłku pokarmowego. Kol. Grzechowiak pracuje obecnie w Suchochocicach, pow. Ostrołęka.

Powiatowe Przedsiębiorstwo Budowlane w Olsztynie! Wykonany przez Was remont szkoły w Sławnie, gm. Pilica, pow. Olsztyn — oceniony jest przez fachowców i miejscowe społeczeństwo na niedostateczny! Okna i drzwi nie domykają się, piece dymią itd. Z Waszego to powodu w okresie nasilenia mrozów dzieci ze szkoły w Sławnie nie mogły się uczyć, mimo wysiłków ze strony kierownictwa i komitetu rodzicielskiego, aby utrzymać temperaturę choć trochę powyżej zera. Takie karygodne brakowstwo musi być przez Was jak najszybciej naprawione.

Prez. MRN — Wydział Oświaty i Okręg ZZNP w Białymstoku! Kol. Borowski ze Szkoły Podst. nr 18 w Białymstoku jest młodym nauczycielem. Ma na utrzymaniu żonę i dziecko, ale nie ma własnego mieszkania, o które nadaremnie stara się w Wydziale Kwaterunkowym. Kol. Borowski wraz z rodziną nocuje u sąsiadów. Co będzie, jeśli wyczerpie się cierpliwość uprzejmych sąsiadów? Prosimy, pomóżcie kol. Borowskiemu w uzyskaniu własnego mieszkania.

## Komunikat

Kolo Absolwentów Liceum Pedagogicznego w Pułtusku zawiadamia absolwentów Liceum i Komisji Rejonowej, że w dniu 27 lutego odbędzie się III Zjazd Absolwentów wszystkich roczników.

## Przegląd wydarzeń

## MIĘDZYNARODOWYCH

NARODY europejskie ze szczególną uwagą śledzą obrady konferencji berlińskiej nad problemem niemieckim, problemem nierozdzielnie związanym z zagadnieniem utrzymania pokoju w Europie, zapewnienia narodom europejskim bezpieczeństwa. Dla każdego jest jasne, że nie może być mowy o prawdziwym bezpieczeństwie narodów europejskich, o ile w centrum Europy — w Niemczech nie powstanie zjednoczone, pokojowe, demokratyczne, suwerenne państwo, a więc innymi słowy, o ile nie zostaną zrealizowane uchwały poczdamskie, uchwały, pod którymi znajdują się podpisy przedstawicieli Związku Radzieckiego, Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii i Francji. Uchwały powzięte w Jaltie i Poczdami byłyby wyznacznymi drogami prowadzącymi do odbudowy Niemiec na zasadach pokojowych i demokratycznych, do wykorzystania siły, która w przeciągu dziesiątków lat była śmiertelną groźbą dla pokoju w Europie i dwukrotnie pogrążyła nasz kontynent w otchłani wojny.

## O TRAKTAT POKOJOWY Z NIEMCAMI

PROPOZYCJE zgłaszane przez ministra Molotowa na konferencji berlińskiej nawiązując do uchwał poczdamskich prowadzą do konstruktywnego rozwiązania problemu niemieckiego. Do rozwiązania go w duchu zabezpieczenia interesów wszystkich narodów europejskich, a w tym również narodu niemieckiego. Propozycje te wychodzą z założenia, że rozwiązanie problemu niemieckiego jest przede wszystkim sprawą samego narodu niemieckiego, że naród niemiecki również pragnie pokoju i że należy do pomocy siłom demokracji i pokoju w Niemczech do utworzenia zjednoczonego i suwerennego państwa.

Wyrazem tego stanowiska Związku Radzieckiego było poparcie żądania narodu niemieckiego, by przedstawiciele obu części Niemiec zostali zaproszeni do udziału w obradach berlińskich i mogli zabierać głos w sprawach dotyczących problemu niemieckiego. Wyrazem tego stanowiska była propozycja niezwłocznej przystąpienia do przygotowania traktatu pokojowego z Niemcami i przedstawienie przez ministra Molotowa projektu traktatu pokojowego w sprawie traktatu pokojowego. Projekt ten podkreśla konieczność zapobieżenia możliwości odrodzenia militarystyki niemieckiej i wznowienia agresji niemieckiej, konieczność rozwoju Niemiec jako państwa jednolitego, niezawisłego, demokratycznego i milującego pokój.

W myśl projektu radzieckiego na terenie Europy winno być zabronione istnienie organizacji wrogich demokracji i pokojowi. Granice państwa niemieckiego powinny być określone według postanowień poczdamskich i winien został połączony kres rewizjonizmowi panoszącemu się obecnie w Niemczech zachodnich. Państwo niemieckie winno zobowiązać się do niezaczynienia w żadnych koalicjach zbrojnych przeciwko jakimkolwiek państwom, które brały udział w wojnie przeciwko Niemcom. W państwie niemieckim nie powinno być żadnych baz wojskowych, a siły zbrojne mocarstw okupacyjnych winny wycofać się z Niemiec najdalej w rok po wejściu w życie traktatu pokojowego. Niemcom należy zezwolić na pogadanie narodowych sił zbrojnych jedynie w rozmiarach niezbędnych dla obrony kraju.

## PLAN POKOJU I PLAN WOJNY

MOCARSTWA zachodnie, podobnie jak i w przeszłości, nadal unikają omówienia proponowanego przez ZSRR projektu traktatu pokojowego i same nie wysuwają żadnych propozycji w tej sprawie. Plany mocarstw zachodnich widzą problem niemieckiego znalazły wyraz w tzw. planie Edena, którego rzeczywistym autorem jest doradca rządu brytyjskiego, dr Kauf-

## Ułatwić nauczycielom leczenie

— Czy jest obywatelka dyrektorka? — zapytaliśmy w szkole TPD i mieszczącej się przy ul. Pełińskiego w Warszawie.

— Nie, jest nieobecna. Chora.

— A zastępczyni?

— Także chora.

Tego samego styczniowego dnia byliśmy w szkole przy ul. Odrowąża. Tam również dyrektorki nie zastaaliśmy. Chorowała. W trzeciej odwiedzonej warszawskiej szkole nr 12 przy ul. Górnośląskiej — w dniu tym choroba zatrzymała w domu 6 nauczycielek.

Było to w okresie, gdy w Warszawie epidemia grypy osiągnęła punkt szczytu. Może jednak mniej nauczycieli zapadłoby na tę chorobę, gdyby byli bardziej uodpornieni, lepiej przygotowani na odparcie jej ataku. Gdyby systematycznie leczyli nawet drobne schorzenia, które jednak osłabiają organizm i czynią go bardziej podatnym na infekcje. W omawianym przypadku na zarzenie się grypa.

Gdyby systematycznie leczyli się... Warszawscy nauczyciele na ogół tego nie robią, choć zdawaliby się, że w stolicy, gdzie jest przecież wielu lekarzy, warunki leczenia są szczególnie dogodne. Oczywiście, jeśli któryś nauczyciel jest poważnie chory, to przerywa naukę i leczy się.

Ala leczenie drobniejszych schorzeń, bez odrywania się od pracy, jest bardzo utrudnione.

Dzieje się tak dlatego, że nauczyciele korzystają tylko z usług swych lekarzy rejonowych. Wizyta u lekarza oznacza więc długie oczekiwanie w kolejce po numerkę, a następnie przed gabinetem lekarskim. Zajmuje to z reguły kilka godzin. A wiemy, jak trudno nauczycielowi odstawić od swego planu dziennego kilka godzin na wizytę u lekarza. Nawet wtedy, gdy lekarz przyjmuje w godzinach popołudniowych. Dlatego też najczęstszą dopórną powinną chorobą zapadła nauczyciela do lekarza. Tej poważnej chorobie w wielu wypadkach niewątpliwie można by zapobiec, gdyby kuracja rozpoczęła się wcześniej.

Co należałoby więc uczynić, by dotychczasowy stan poprawić? Warto by sięgnąć do przykładów bardzo bliskich, z warszawskiego terenu. Otóż w większych zakładach pracy istnieją gabinety, w których w określonych godzinach przyjmuje lekarze. Pracownicy tych zakładów mogą więc bez większych trudności i straty czasu skorzystać z porad lekarskich, otrzymać recepty, ewentualnie skierowanie do lekarzy specjalistów itd. W szkołach warszawskich wprowadzić na ogół są-

gabinety lekarskie, ale przeznaczone dla uczniów. Udobnienie ich nauczycielom nie rozwiązuje sprawy, gdyż w większości szkół lekarze pracują tylko raz w tygodniu.

Warto więc wziąć pod uwagę projekt, który wysunęła w rozmowie z nami jedna z warszawskich nauczycielek: ponieważ przy każdej szkole nie może — rzecz jasna — powstać czynny codziennie gabinet lekarski dla nauczycieli, gabinet taki powinien być zorganizowany przynajmniej w każdej dzielnicy. Oczywiście może się on mieścić przy jednej ze szkół.

Jest to pomysł realny. Za wprowadzeniem go w życie przemawiają wszelkie racje społeczne. A więc i ta, że nauczyciela trzeba otoczyć większą opieką. Faktem bezspornym jest, że kosztem nieobecności nauczyciela w szkole w ciągu tylko jednego dnia — młodzież traci kilkadziesiąt godzin lekcyjnych, gdyż w każdej klasie jest 40-50 dzieci, a nauczyciel w ciągu dnia ma lekcje w 5-6 klasach.

Sprawa jest więc chyba bezsporna — trzeba ułatwić nauczycielowi korzystanie z pomocy lekarskiej. Kto ma się zająć tą sprawą? Niewątpliwie Zarząd Stołeczny ZZNP i Wydział Oświaty Stołecznej Rady Narodowej.

Z. K.

## Nie wystarczy wysłać „papierki”

Dobrze to świadczy o stylu pracy Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Gdańsku, że dostrzegło zaniedbania terenu w realizacji uchwały Prezydium Rady Ministrów z dnia 20.X.1952 roku dotyczącej spraw bytowych nauczycieli. Prezydium WRN wystosowało w listopadzie ubiegłego roku do przewodniczącego Prezydium PRN w Prusku Gdańskim pismo, w którym na konkretnych przykładach wskazywało na bezduszny stosunek niektórych prezydium PRN do nauczycieli, na niedocenianie roli nauczyciela w przebudowie naszej gospodarki i poleciło usunąć wskazane zaniedbania.

W połowie stycznia bieżącego roku Prezydium PRN w Prusku Gdańskim odpowiedziało na wspomniane pismo. Powiadomiono, że dostała mieszkanie kol. Tożewska z Orłowa, kol. Ruskiewicz ze Stegny, kilku szkołom dostarczono opału (szkoda tylko, że dopiero na skutek wniknięcia przez Prezydium WRN). Prezydium PRN w Prusku Gdańskim najspokojniej komunikuje jednak w tym piśmie, że szkoły w gminie Miłocin opału dotychczas (tj. do dnia 15 stycznia!) nie dostały i że „nigodopatrzenie to można osadzić nieodpowiednim zatroszczeniem się i złą opieką Prez. GRN” (cytujemy z pisma). Równie najspokojniej pisze Prezydium w Prusku Gdańskim, że „nauczycielki w Cedrach Wielkich dotychczas nie otrzymały jeszcze odpowiedniego

mieszkania” (nauczycielki te mieszkają na spichrzach bez pieca — przyp. redakcji). Prezydium PRN widzi nawet winowajcę tego karygodnego zaniedbania. Oto „nie docenia spraw bytowych nauczycieli... sekretarz GRN w Cedrach Wielkich, ob. Podolski”. Okazuje się przy tym, że przydzielenie nauczycielkom mieszkań nie jest chyba w Cedrach Wielkich tak trudne, skoro Prezydium PRN poleca ob. Podolskiemu sprawę tych mieszkań załatwić „ostatecznie” w ciągu dwóch tygodni, tj. do 1 lutego 1954 roku.

Dziwi się jednak trzeba, że wspomniane Prezydium nie poleciło nikomu zadbać o opały dla szkół w gminie Miłocin i nie wiadomo, czy i kiedy szkoły te opały dostaną.

Nie wystarczy też — jak nam się wydaje — zakomunikować Wojewódzkiej Radzie Narodowej, że „mieszkanie w szkole podstawowej w Straszynie zajmują w dalszym ciągu osoby postronne, które między sobą przekazują mieszkanie i wprowadzają je samowolnie nocami bez wiedzy kierownictwa szkoły, na co Prez. GRN w Prusku Gdańskim nie reaguje”. Chodzi właśnie o to, by reagować i to skutecznie. Chodzi również o to, by dzieci uczyły się w ogrzanych izbach, by w spichrzach gromadzić zboże, a nauczyciele mieszkali w „ludzkich” mieszkaniach. Zależy nam na tym, by wskutek niedoceniania spraw szkolnych przez różnych sekretarzy nie cierpieć autorytet władzy ludowej, która reprezentuje gminne rady narodowe. Chodzi również o to, by Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Prusku Gdańskim nie zadowolalo się biurokratycznym przesyłaniem papierków o brakach i zaniedbaniach w szkołach, lecz by potrafiło skutecznie i szybko braki te usuwać, czasem nawet wraz z ich winowajcą.

## Porady prawne

Kol. Cz. Kuśnierek. — W celu zwolnienia się z pracy należy dokonać pisemnego wypowiedzenia na trzy miesiące kalendarzowe przed upływem terminu, do którego nakaz pracy został wystawiony.

Wstęp na wyższe uczelnie poprzedza egzamin.

Kol. E. M. Płock. — Budynkiem, w którym oprócz szkoły mieszczą się inne instytucje i lokatory prywatni, powinno administratywnie, a nie mieszkaniowo, być prowadzone. W braku mieszkań w wymienionych budynkach Prez. GRN nie jest zobowiązany do opłacania czynszu za mieszkanie zajmowane przez nauczyciela, jeżeli jest to mieszkanie, do którego referatu mieszkaniowego, nie zaś kierownik szkoły podstawowej, do obowiązku którego czynności to nie należą.

Kol. St. Kapelka. — W myśl uchwały Rady Ministrów z dnia 20.X.1952 r. prezydium gminnych rad narodowych ma obowiązek dostrzeżenia mieszkań nauczycielom zatrudnionym w miejscowościach poniżej 2000 mieszkańców. Prezydium gminnej rady narodowej nie ma obowiązku opłacania czynszu za mieszkanie, wynajmowane przez nauczyciela na terenie innej gminy. W tym wypadku na nauczyciela ciąży prawo domagania się od prezydium gminnej rady narodowej dostarczenia bezpłatnie mieszkania na terenie gminy, w której jest zatrudniony.

Kol. M. Wiczyńska, Szczecin. — O załączenie okresu wojennego do służby nauczycielskiej dla wymiaru uposażenia należy złożyć drogą służbową wniosek do Ministerstwa Oświaty, dołączając dowody pisemne stwierdzające przebieg pracy nauczycielskiej w tym okresie, a w braku takich dowodów oświadczenia dwóch świadków, stwierdzające dokładny przebieg pracy nauczycielskiej z wymienieniem dat i miejsc nauczania. Załączenie tego okresu należy do swobodnego uznania władzy.

Kol. K. R. Oleśno. — Nauczyciel mianowany może zwolnić się ze służby, składając drogą służbową władzy szkolnej, która go mianowała, oświadczenie o wystąpieniu ze służby. Oświadczenie takie winno być złożone z końcem roku szkolnego. W braku odpowiedniej władzy szkolnej w ciągu czterech tygodni od daty złożenia oświadczenia, uważa się za przyjęte, a nauczyciela za zwolnionego.

Kol. A. S. Poręba. — Urlop macierzyński przypadający na okres ferii letnich nie pochłania urlopu wypoczynkowego, który winien być udzielony w ciągu roku szkolnego w rozmiarze 30 dni.

Kol. Paweł Gnutek, Falkowa. — W myśl Uchwały Rady Ministrów z dnia 20.X.1952 r.

## Klepsy

## UBEZPIECZENIE

— Znowu nie wychodzę na dyżury! A na huśtawkę włożyło tyle dzieci, że lada chwila może się stać katastrofą!

— Ależ, kolego kierowniku, spokojnie! głowa, przecież wszystkie nasze dzieci są ubezpieczone od wypadków!

(nadesłał nauczyciel z pow. Miłec, którego prosimy o podanie nazwiska i adresu celem wysłania nagrody)

## SPRAWIEDLIWOŚĆ

— Dlaczego spóźniła się na lekcję? — Mama wysłała mnie do sklepu.

— Powiedź swojej mamie, że spóźnienie jest nieusprawiedliwione, jeszcze dwa takie spóźnienia i odbiśnie stopień ze sprawowania. A ty, Janek, dlaczego spóźniła się na lekcję? Gdzie byłas?

— Dla pani kierowniczej po chleb! — Siadaj! Usprawiedliwiony!

(nadesłał kol. Władysław Morilinski z Gniewkowa, pow. Inowrocław)

## DWULICOWIEC

Na posiedzeniach wola, że „Głos Ameryki” — to głos zdradźców ojczyzny, stek paszczytów dżiki —

Lecz po wyjściu z zebrania i truchtem mienie do domu, By andersowskich bredni słuchać po kryjomu.

(nadesłał kol. Andrzej Sturmiński z Drałowie, pow. Syców, woj. wrocławskie)

Inwalidzka Spółdz. Emerytów Nauczycieli „WSPÓLNA SPRAWA”

przeprowadza naprawę pomocy naukowych w warsztatach przy ul. Puławskiej 71 m. 68. Informacji udziela i zamówienia przyjmują Zarząd Spółdzielni, Warszawa, ul. Spasowskiego 6/8 tel. 6-10-11, wewn. 53.

T. RUBACH

pamiętnika nauczyciela  
SZKOŁY NR 1001

12 stycznia,  
(dzień wietrzny i mroźny)

Lubię zabierać głos w dyskusji, lubię, gdy ścierają się sady, gdy toczy się prawdziwa „walka na rozumy”, błyskają lancety ostrej, sprawiedliwej krytyki. Ale dzisiejszy przypadek może wyliczyć najzagorzalszego dyskutanta. Wezwał mnie dziś na dłuższą pauzę dyrektor i pokazał telefonogram:

„PRN Wydz. Ośw. zwołuje na dzień 13.1 naradę pracowników oświatowych. Udział wszystkich nauczycieli obowiązkowy. Z waższej szkoły do dyskusji przygotuje się kol. Prosty. Oddzwonić, czy kol. P. przyszedł do wiadomości polecenie”.

Zdziwiłem się niezmiernie, skąd ten zaszczep, dlaczego właśnie ja? Dyrektor powiedział: „Dzwonić”! No, i dzwonię pod wskazany numer, i powiadam, że owszem, bardzo chętnie, oczywiście będę na zebraniu i jeśli tylko znajdzie się okazja, postaram się zabrać głos.

„Więc — niewieści głos w słuchawce brzmiał stanowczo — bądźcie mówili czy nie?”

„Czyż mogę już teraz zdecydować? Jeśli uda mi się nawiazać do czegoś — nie znam przecież zagadnień, które wyłonią się na zebraniu”.

„Kolego, uprzedzam was, że tak powtórzę kol. kierownikowi”.

Aż się we mnie wszystko zagotowało, ale nie chcąc awanturować się telefonicznie, powiedziałem tylko słuchawkę kończąc rozmowę.

„Brakuje tylko tego, żeby kierownik wydziału oświaty, równie administracyjnie „polecił” mi, co mam mówić” — myślałem idąc zły i zdenerwowany do klasy.

I rzeczywiście... Nie upłynęły jeszcze dwie godziny, a już woźny wywołuje mnie z lekcji.

„Telefon z wydz. oświaty!” — szepce ze zgrozą do ucha.

Zakląłem, ale co miałem robić? Przecież kto jak kto, ale wydział oświaty winien wiedzieć, że nauczyciela nie wolno odrywać od lekcji.

„Z polecenia ob. kierownika podaje się do wiadomości, że co do tematu zebrania i treści głosów w dyskusji informacji udzieli kol. Trepkowska w Zarządzie Powiatowym ZZNP. od godz. 13-14. Telefon 354. Czy wszystko jasne? Czy teraz już kolega zabierze głos? Co powtórzę ob. kierownikowi?”

Przez zaciśnięte zęby powiedziałem:

## Masi oxyzelnicy i korespondenci piszą

## PODRECZNIKI DLA NAUCZYCIELI

Jest jeszcze jedna, drobna zdawałoby się, sprawa, która ma też swoje znaczenie w walce o wyniki nauczania — a mianowicie zaopatrzenie nauczycieli w podręczniki szkolne.

Żadamy od nauczyciela, by się codziennie przygotowywał do każdej lekcji. Aby temu zadaniu sprostać, musi mieć te same podręczniki, które są przeznaczone dla uczniów danej klasy (plus dzieła źródłowe i literatura pomocnicza).

Znam wiele wypadków, że nauczyciel nie posiada żadnego podręcznika szkolnego. W jednej z grup RKKN stwierdziłem np., że na około 30 uczestników — 20 nie posiadało wymaganych podręczników szkolnych. Jak się w takim wypadku przygotować do lekcji? Po prostu tuż przed rozpoczęciem lekcji koledyż pożyczają od dzieci podręczniki i właściwie improwizują wykład.

Nauczyciel dotąd obowiązany jest sam zaopatrywać się w podręczniki. Komplet podręczników w klasach od I do IV kosztuje jednak około 60 zł.

Wydać mi się, że powinna znaleźć się w budżecie szkoły pewna kwota na zakup podręczników szkolnych przeznaczonych dla uczniów nauczycieli.

Ułatwiają nauczycielowi korzystanie z podręczników, możemy konsekwentnie wymagać od niego dobrego przygotowania się do każdej lekcji. Byłby to jeden krok naprzód w podnoszeniu wyników nauczania.

Bolesław Wytrątek  
Olsztyn

## A BIBLIOTEKI SZKOLNE ŚWIECĄ PUSTKAMI...

Dziwny zaiste panuje zwyczaj w Wydziale Oświaty w Limanowej. Książki przeznaczone do bibliotek szkolnych z centralnego zakupu — magazynuje się w jednej z miejscowych szkół, a raz na parę miesięcy kierownicy szkół otrzymują przydział „forte” w postaci paki książek od 100 do 300 egz., które zresztą we własnym zakresie zainteresowani muszą przetransportować na miejsce przeznaczenia.

Przez te parę miesięcy oczekiwanie na „wzmocniony” przydział — biblioteki szkolne nie mogą zaspokoić potrzeb swoich czytelników, zwłaszcza w zakresie literatury pomocniczej i nowości.

Jest przecież tyle okazji, aby książki — w miarę ukazywania się ich na rynku księgarskim — przekazywać jak najszybciej szkołom,

Rozumiem, że istniejący obecnie zwyczaj jest wygodniejszy dla Wydziału Oświaty, ale my, kierownicy szkół, nie dla wygody, a dla lepszej pracy — chcielibyśmy widzieć książki nie w „centralnym” magazynie, lecz w naszych bibliotekach.

F. C.  
Limanowa

## O NAUCZANIE „AMBULATORNE”

Sa dzieci, które po opuszczeniu zakładu leczniczego jeszcze długo nie mogą chodzić do szkoły, choć umysł ich pracuje sprawnie i zdolne są do pobierania nauki odpowiedniej do swego wieku. Są to dzieci, które np. po założeniu gipsu muszą przeżyć kilka tygodni, miesięcy czy nawet lat leżąc w łóżku. Zdarzają się też takie wypadki, że dziecko leży na zmianę kilka tygodni w klinice, kilka w domu i znów w klinice. Takie nawroty spowodowane są zbyt długim leczeniem lub brakiem miejsc w szpitalach dziecięcych, więc kiedy dziecku potrzebne jest jedynie długie leczenie, np. w korytku gipsowym, klinika odda dziecko do domu. Dzieci tymi przeważnie nikt się w domu nie zajmuje. Narastająca zaległość w materiale nauczania, trudne do odrobienia i dziecko musi powtarzać klasę raz albo więcej.

Wiem, że nauczyciele pracujący w szkołach przyklinicznych starają się nawiązać kontakt z szkołą macierzystą ucznia celem zorganizowania „nauczania ambulatornego”. Ale, jak dotąd, tylko w bardzo nielicznych wypadkach szkoły macierzyste zajmują się dziećmi przewlekłe chorymi. A dzieci takich niestety nie brak. I nie wszystkie dziecięce zakłady lecznicze posiadają jeszcze szkoły. Wtedy dziecko przez cały czas choroby nie uczy się wcale, chyba, że rodzice są w stanie zająć się nim w domu.

Prowadzę ku temu, aby sprawę przewlekłego chorego dziecka rozstrzygnąć centralnie w następujący sposób: jednemu z nauczycieli w każdej szkole powierzyć w ramach płatnych godzin nadliczbowych, na okres całego roku opiekę nad przewlekłe chorymi. Nauczyciel miałby pod opieką chorego dzieci swojej szkoły. Bardzo ładnie mogłaby się rozwinąć współpraca z opiekunem organizacji harcerskiej. Harcerze, czy szkolne koła ZMP miałyby widzieć pole do działania. Ile pięknych i szlachetnych zobowiązań mogłaby młodzież podjąć i zrealizować w ciągu roku szkolnego, niosąc pomoc w nauce przewlekłe chorym kolegom.

Jeżeli przy końcu roku szkolnego stan zdrowia dziecka nie pozwalałby mu na

lem: „Tak, proszę pani!” i tak gwałtownie powiesił niewinną słuchawkę, że aż coś w niej rozpaczyło jęknęło. Ale już za chwilę uziął ją ponownie do ręki. Trzeba przecież dzwonić pod nr 354.

Kol. Trepkowska dała mi do wyboru 8 zagadnień, a gdy wybrałem jedno z nich, poddyktowano mi przez telefon, co mam mówić. Po prostu „zadala” mi do domu. Siedzę teraz i martwię się: żeby mi tylko kierownik wydziału oświaty nie postawił dwójki, jeśli żle wygłoszę zadaną lekcję, tj. głos w dyskusji. Myślę też sobie, wciąż przewracając złość, że w ten sposób kierownik wydziału zapewnił sobie jedną wygodę: że w dyskusji nie wystąpi nic niespodziewanego ani nieprzyjemnego dla wydziału. Ale jaka korzyść będą mieli z tego uczestnicy zebrania?

Ciekawe, że np. Wolniak bronił taktyki kierownika wydziału oświaty: ma rację! My tylko na przerwach dużo mówimy — ba, uszytko krytykujemy, uszytko poprawiamy, no i uszytko wiemy lepiej, ale niech tylko będzie jakiś zebranie, niech błagają: „mówcie”, to nam jakby mowę odebrało.

Na ten temat wywiązała się zresztą polemika w naszym pokoju nauczycielskim. Kierownika wydziału oświaty bronił zjadale nasz kol. ZOZ:

A ja jego rozumiem — mówił. — Wy, kol. Prosty, nie wiecie, co to znaczy siedzieć w prezydium zebrania i mieć przed sobą „ścianę milczenia”. Czy u nas na ZOZ ludzie mówili by cośkolwiek, gdybym ich co dwie minuty nie prosił: „A co o tym myśli koleżanka Kedziorek?” albo „A jakie jest wasze zdanie, kol. Prosty?” To wcale nie jest takie proste, rozruszać salę do mówienia.

A na to Misia, jak zwykle, cięta jak osą:

„Gdybyście na zebraniach ZOZ poruszali rzeczywiste sprawy ważne i bliskie nam, sprawy życiowe, to nie trzeba by było nikogo ciągnąć za włosy do dyskusji. Tam tylko trzeba sztucznie poruszać salę, gdzie nie jej nie ruszyło w referacie czy zagajeniu dyskusji. Sztańpa i slogany jeszcze nigdy i nigdzie nikogo nie poruszyły ani nie porwały. Sami więc budujecie „ścianę milczenia”, którą potem możecie musieć kruszyć i burzyć”.

Ach, ta Misia — języczek ma nie od parady! Co więcej — zdaje się, że ma także rację!

uczestniczą do szkoły. To mogłoby ono złożyć egzamin przed powołaną komisją i dostać promocję.

Centralne rozwiązanie tego problemu jest sprawą bardzo pilną. Takie rozwiązanie — jak proponuję — jest łatwe i konkretne. Byłoby to jedna z zasadniczych form dobrze zorganizowanej walki z drugorocznością, odświeżem, a nieraz i powrotnym analfabetyzmem. Wiem z praktyki, że dzieci przewlekłe chore chętnie się uczą i osiągają dobre wyniki. Tylko konieczność trzeba zorganizować im pomoc w domu.

Dziecko, którym w chorobie prócz lekarzy opiekują się nauczyciele, nabiera wiary w swe siły, nie czuje się osamotnione, lecz znosi wszelkie przykre zabiegi, chętnie przyjmuje lekarstwa i przeżywa cierpliwie często w bardzo niewygodnej pozycji (np. wyciąg, korytko gipsowe). Myśl o szkole, o nauce — łagodzi cierpienia. Takie dziecko szybko wraca do zdrowia. A przecież o to tylko chodzi, by zwrócić społeczeństwu dziecko silne fizycznie, dobrze rozwinięte umysłowo i coraz bardziej kochające swą Ludową Ojczyznę.

Stefania Szubertowa

naucz. szkoły przy Klinice Ortoped. i I Klinice Pediatrycznej Akad. Med. w Gdańsku

## OGŁOSZENIA

Zgubiono legitymację służbową nr. 424 wydaną przez Wydział Oświaty PRN w Jaworze na nazwisko Lelo Tadeusz, nauczyciel szkoły podstawowej w Pasowicach, pow. Jawor.

Józefa Witkowskiego b. kierownika szkoły w Zbarzu (przed 1940 r.) poszukuje Franciszek Ratusznik, zamieszkały w Szklarni, p-ta Międzyzlesie, pow. Bystrzyca, woj. wrocławskie.

Wydawca: RSW „Prasa” Warszawa, ul. Wilejska 12, tel. 8-00-81. Redakcja: Warszawa, ul. Spasowskiego 6/8. Telefon 6101-17, wewnętrzny red. 23, 35, 89.

Prenumerata kwartalna — 5,50 zł, półroczna — 10,00 zł, roczna — 14,00 zł. Zamówienia i wpłaty na prenumeratę „Głosu Nauczycielskiego” i wszystkich czasopism pedagogicznych przysyłać tylko urzędowo pocztową oraz listonoszom w miejscach do dnia 10 każdego miesiąca na miesiąc następny i okresy dłuższe.

Ogłoszenia do „Głosu Nauczycielskiego” należy kierować do Biura Ogłoszeń RSW „Prasa”, Warszawa, ul. Poznańska 35.

Redakcja rekopisów nie zwraca. Zakłady Graficzne Domu Słowa Polskiego Gł. psp. kl. VII, form. 166-125 grm.

Nakład 87197 egz. Zam. 653-C. 5-B-12041.